

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcina 70

Poznań, niedziela dnia 1 listopada 1936

Nr. 509

Rok 31

## Niemcy ponawiają żądanie kolonii

Znamienne wystąpienia premiera Göring'a i min. Goebbels'a

Berlin. (PAT) W kołach zagranicznych Berlina sprawiło pewną niespodziankę poruszenie kwestji kolonii w wystąpieniach publicznych premiera Göring'a i min. Goebbels'a.

Jak wiadomo, cała prasa niemiecka od kilku tygodni podkreśla realizm polityki W. Brytanji i nawołuje do porozumienia niemiecko-angielskiego. Jednocześnie tempo akcji propagandowej na rzecz odzyskania kolonii znacznie osłabło, co przypisywano tu również względem na W. Brytanię i chęci nieutrudniania misji von Ribbentropa w Londynie. Tymczasem premier Göring, omawiając w środę plan 4-letni, mówił o „skradzionych koloniach i złocie”, a min. Goebbels w swej piątkowej mowie z okazji 10-lecia okręgu berlińskiego partji, nie pominął również tej sprawy i to w formie bardzo ostrej.

„Oczywiście — oświadczył min. Goebbels — podejmiemy również wobec świata walkę o nasze kolonie. Nie zaniechamy tego. Jeśli w dziennikach

angielskich na postulaty w sprawie kolonii niemieckich, zgłoszone przez naszego towarzysza partyjnego Göring'a, mówi się, że „moglibyśmy przecież kupować surowce”, to jest to argument obraźliwy. Cóż to ma znaczyć? Czyżby pismacy angielscy sądzili, że naród niemiecki jest tak głupi, iż nie wie, że nie mamy dewiz na kupno?

Oczywiście musimy mieć surowce, a skoro nie posiadamy ich we własnym kraju, musimy być dopuszczeni do udziału w skarbach świata.”

Min. Goebbels uzupełnił powyższe słowa zapewnieniem, że Niemcy są pokojowe, że pokojowości tej dali wiele dowodów i nie żywią zamiarów rewolucyjnych.

## Pogrzeb śp. Bohdana Jarochońskiego

Wczoraj po południu — w wigilję Wszystkich Świętych — odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Farny przy ul. Bukowskiej zwłoki śp. redaktora Bohdana Jarochońskiego. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone rzesze obywatelstwa poznańskiego ze wszystkich sfer. By złożyć hołd ceniom Zmarłego, przybyli niemal w komplecie członkowie Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, oraz delegaci zrzeszeń dziennikarskich pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Również członkowie Narodowego Klubu Radzieckiego, którego śp. Zmarły był ongiś prezesem, stawili się bardzo licznie. Niemniej władze samorządowe i państwowe były reprezentowane w kondukcji pogrzebowej przez szereg przedstawicieli.

Po odprawieniu modłów nad otwartą trumną, złożoną wśród zieleni i kwiatów na katafalku w kaplicy przedpogrzebowej, wygłoszono szereg przemówień.

Rozpoczął je naczelny redaktor „Kurjera Poznańskiego” senator dr. Seyda, żegnając Zmarłego współpracownika i kolegę następującymi słowami:

Zegnam Ciebie, drogi Przyjacielu, w imieniu tych, z którymi w wydawnictwie i w redakcjach „Kurjera Poznańskiego”, „Orędownika” i bratnich ich organów związałeś się sercem i duszą, myślą i czynem.

Już Twoja postać wśród nas się nie zjawi, już Twoje oczy na nas nie spoczną i dłoń Twoja z naszą uściskiem się nie złączy. Za wcześniej Opatrzność nam Ciebie zabiera, za wcześniej rozpocząć masz ostatnią ziemską wędrówkę.

Drogi życia Twego różami słane nie były. Oddawna na zdrowiu podcięty, ponad siły rzuciłeś się w wir walki. Bo spocząć nie pozwoliło Ci umiłowanie Polski, — Polski idealnej, ideowej, wysnżonej i upragnionej całym Twoim jestestwem. Bo sen z powiek płoszyła Ci troska, płoszył lęk, czy Polacy, których udziałem stało się wyzwolenie ojczyzny z kajdan zabobnych, podźwigną ją ku owym wyzynom. Bo do czynu Cię parło, na front walki rzuciło, poczucie obowiązku, by własnym trudem, własną ofiarą w miarę sił ludzkich, przyczynić się do odrodzenia wewnętrznego narodu.

Po trudzie tym, po tej ofierze spocząłeś na wieki. Gdy taka jest wola Najwyższego, stajemy przy Tobie, Kolego kochany, Przyjacielu serdeczny, Towarzyszu z wiernych najwierniejszy, by Ci ostatnią oddać usługę całą głębią uczucia i przywiązania, które trwać będą poza śmierć i poza grób.

Spoczęła na wieki ziemską powłoką; ale dusza Twa płomienna jest i pozostanie z nami. Niech dusza

Twoja przyjmie nasze ślubowanie, że, coś Ty kochał i w coś Ty wierzył, pozostanie umiłowaniem naszym i naszą wiarą, — że, czem Ty żyłeś, stanowiąc będzie nadal treść życia naszego, — że Polska o jaką Ty się modliłeś i której Ty się poświęcałeś, będzie zawsze Polską dążeń naszych i wszystkich naszych wysiłków.

Z tem ślubowaniem Tobie łączymy gorącą wobec Pana zastępów modlitwę, by Cię za znojne życie doczesne żywotem wiecznym nagrodzić raczył. Cześć Twojej pamięci!

Jako drugi przemawiał imieniem Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich p. redaktor Czesław Kędzierski:

Żalobni słuchacze! Stajemy tu obok rodziny, której niezbadane wyroki Opatrzności zabrały tak przedwcześnie ojca, męża, syna i brata. Stajemy tu pełni żalu i bólu, bo śmierć nieubłagana, wyrwując z pośród żywych ś. p. Bohdana Jarochońskiego, ugodziła bolesnym ciosem przedewszystkiem także w zorganizowane dziennikarstwo wielkopolskie. Od chwili powstania Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich był między nami jako jeden z najpracowitszych. Od lat dziewięciu dzierżył w swych rękach ster organizacji naszej. Na tym tak bardzo odpowiedzialnym posterunku rozwiniął ogromne zalety jako dobry człowiek i jako kierownik idealny.

Jako człowiek dobry, czule nad wyraz miał serce na los wdów i sierot po dziennikarzach. O nich myślał, o nie się troszczył, dla nich zabiegał o pomoc ofiarną, przejęty wciąż jedną myślą stworzenia stałego dla nich funduszu. Dobry człowiek nie znał tu chwili wygodnego spoczynku w trudzie realizacji tego dzieła.

Jako prezes, jako kierownik postawił wysoko sztandar godności stanu dziennikarskiego. I tu znowu niestrudzoną a jakże owocną rozwijał działalność. Dokoła tej idei potrafił skupić całe zawodowe dziennikarstwo w dzielnicy naszej, — dla tej idei płonąć, umiał zharmonizować wszelkie rozbieżności i podnieść wysoko autorytet Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich. Z tej idei także zrodziła się w nim myśl zorganizowania pierwszej wystawy dziennikarstwa poznańskiego, którą w sposób naoczny, plastyczny, przekonujący i wychowawczy wykazała doniosłą rolę prasy i dziennikarzy w życiu narodu. Pracy nad realizowaniem tej myśli poświęcił ostatnie trzy lata swego życia, szperając niestrudzenie w bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, wydobywając nieznanne i dawno zapomniane, radując się jak dziecko nad każdym znaleziskiem. Śmierć przerwała mu tę pracę umiło-

waną, przerwała, gdy urzeczywistnienie wystawy zdawało się już bliskie, przerwała i nie pozwoliła mu radować się owocem myśli wymarzonej.

Druhu serdeczny, Kolego nigdy nie zawodzący, Towarzyszu pracy i Sterniku nasz, — w chwili, kiedy Bóg tak zrzędził i powołał ciebie w zaświaty na wieczny odpoczynek po trudach i znojach żywota, kiedy duch Twój unosi się jeszcze tu nad nami, przyrzekamy Tobie, że wielka Twoja spuścizna myśli i czynu będzie nam zawsze żywym źródłem nowych myśli i czynów. Ze troski Twoje będą naszymi troskami, że miłość Twoja i sztandar Twój pozostaną naszą miłością i sztandarem naszym. I chociaż ciało Twoje oddać musimy Matce-ziemi, duch Twój pozostanie wśród nas na zawsze.

Zkolei zabrał głos wiceprezes Narodowego Klubu Radzieckiego p. Stefan Radajewski, wygłaszając następujące przemówienie:

W imieniu Klubu Narodowego byłej rady miejskiej przypada mi smutny obowiązek, pożegnać Cię, ś. p. Bohdanie, jako naszego niezrównanego w troskach o dobro miasta przewodnika. Ze śmiercią Twoją odeszła z grona naszego świetlana postać wielkiego człowieka-patrioty.

Dziennikarz z powołania, mimo rozległych swych prac, znajdował zawsze tyle czasu, ażeby poświęcić się ciężkiej orce na zagonie pracy społecznej naszego wielkopolskiego grodu. Wybrany do rady miejskiej przed trzema zaledwie laty, nie długo Ci było danem przewodzić w naszej znojnnej i uciążliwej pracy. Rada miejska musiała ustąpić i przerwać działania swoje.

Niech mi jednak będzie wolno zaznaczyć, że jako prezes Klubu Narodowego w byłej radzie miejskiej w ciągu naszej działalności zawsze nam przyświecałeś jak najgorliwszym przykładem, niezmierną wytrwałością, zdrowym optymizmem i pogodą ducha, skupiając wokół gorącego swego serca nas wszystkich w poważnej patriotycznej służbie.

Napotykać niejednokrotnie na trudności i przykrości, nie zniechęcałeś się tem wszystkim, ale zawsze dążyłeś wysuniętą przez siebie drogą, jako prawy i zacny syn ukochanej ojczyzny.

Twój dobry przykład i płomiennie ukochanie wszystkiego, co prawe, dobre i szlachetne, będą nam zawsze przyświecały, chociaż nam odtąd Ciebie zabraknie.

Tobie, Czcigodna Pani, w Twych ciężkich chwilach niech będzie dobry Bóg słodkim ukojeniem.

Nakoniec wiceprezes zarządu głównego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej p. red. Giełżyński z Warszawy wskazał na wielką stratę, jaką przez zgon śp. Bohdana Jarochońskiego poniosło nie tylko dziennikarstwo wielkopolskie, ale całe Polski. Mówca podkreślił jego niepospolite walory, które wniósł do pracy organizacyjnej zawodu dziennikarskiego. Cechowały go szlachetny umiar w działaniu i powaga, oraz wyrozumiałość dla przeciwnika, które to cnoty nakazywały go cenić. Urodzony i wychowany w Warszawie, kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz brał udział w walkach o oswobodzenie Lwowa. W Wielkopolsce, gdzie rodzina jego ma chlubnie zapisane karty, rozwinął działalność obywatelską w imię służenia Polsce z całym siłą. Ta działalność sprawiła, że wszędzie, gdziekolwiek rozbrzmiewa słowo polskie i gdziekolwiek

(Dokończenie na stronie 2-giej.)

## Stosunki polsko-czechosłowackie

Warszawa. (PAT) Z okazji święta narodowego Czechosłowacji Prezydent Rzplitej przesłał pod adresem prezydenta Benesa telegram następującej treści:

„Z okazji święta narodowego Czechosłowacji pragnę przesłać Waszej Ekszelencji najszczerze życzenia szczęścia osobistego i pomyślności Czechosłowacji”.

W odpowiedzi na tę depezę, Prezydent Rzplitej otrzymał od prezydenta Benesa telegram, wyrażający żywe podziękowania za nadesłane życzenia.

## „Gestapo” na Śląsku Opolskim

Warszawa. (Tel. wł.) Wzrastający brak środków żywności oraz drożyna spowodowały w okręgu przemysłowym na Śląsku Opolskim nastroje nieprzyjemne dla regimu hitlerowskiego. Władze dbają przedewszystkiem o wyżywienie Berlina, dlatego tam kierują wszelkie rozporządzalne zapasy żywności.

Ze Śląska Opolskiego są wysyłane do Berlina transporty mięsa koziego, które uznano za bardzo pożywne.

Niezadowolenie w śląskim okręgu przemysłowym obudziło czujność „Gestapo”, które dokonało aresztowań wśród dawnych opozycjonistów. W Bytomiu, Zabrze, Gliwicach i Opolu „Gestapo” wezwało nauczycieli do pełnienia służby wywiadowczej wśród dziatwy szkolnej. „Gestapo” wskazuje nauczycielom nazwiska osób, których dzieci uczęszczają do szkoły, a których zachowanie się wobec reżimu budzi podejrzenie. Nauczyciele wypytywani się dzieci, z kim rodzice przestają, co mówią o sprawach publicznych, czy słuchają audycji radiowych polskich lub sowieckich, jakie czytają gazety, książki i pisma. Raporty muszą być składane co tydzień.

Jednemu z nauczycieli w Zabrze wskazano polską rodzinę i polecono dowiedzieć się, co mówią o hitleryzmie.

Nauczyciele, pełniący niedość gorliwie służbę wywiadowczą, są oskarżeni przez „Gestapo” wobec władz szkolnych.

(w)



## Pogrzeb ś. p. Bohdana Jarochońskiego

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

wiek jest tego słowa polskiego trybuna, znane jest jego imię. Toteż szlachetną inicjatywę Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, stworzenia stałego funduszu na rzecz wdów i sierot po dziennikarzach im. Bohdana Jarochońskiego, koledzy zrzeszeni w Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej witają z uznaniem i ze swej strony przyczyniają się do powodzenia tej pięknej akcji w przekonaniu, że będzie to najpiękniejsze uczczenie pamięci ś. p. Bohdana Jarochońskiego.

Po tych przemówieniach, gdy wyznaczono z kaplicy trumnę ze zwłokami, chór Opery poznańskiej pod kierownictwem p. Szczęsnowskiego odśpiewał podniosłe „Salve Regina”.

Wyruszył następnie kondukt żałobny na cmentarz, prowadzony przez ks. prob. Gorgolewskiego z parafii św. Łazarza, której ś. p. Zmarły był członkiem. W szeregu duchowieństwa szli m. in. księża prałaci Prądzyński, Steinmetz, dr. Taczak, ks. radca Putz, ks. radca Janicki, ks. prob. Nowakowski i ks. rektor Cieszyński.

Latarnie przy ulicach, które kondukt posuwał się ku cmentarzowi Farnemu, obok Zamku i Pomnika Wdzięczności, były oświetlone i przystrojone kirem.

W pochodzie żałobnym szły najpierw liczne organizacje lub ich delegacje z wieńcami, a tuż przed trumną członkowie Syndykatu Dziennikarzy, koledzy redakcyjni Zmarłego, oraz współpracownicy w Narodowym Klubie Radzieckim.

Ostatnie promienie jesienno-sonne ślasy się już po ziemi, gdy kondukt pogrzebowy stanął nad otwartą mogiłą, wśród ogołoconych z liści drzew cmentarza Farnego przy ul. Bukowskiej. Rozległy się żałobne pienia i ostatnie modlitwy, poczem znakomity kaznodzieja i przyjaciel Zmarłego, ks. prof. Skaziński, zabrał głos do dłuższego przemówienia, w którym oddał hold pracy i zasłudze ś. p. Bohdana Jarochońskiego, a ból stroskanej rodziny kołł wyrazami głębokiego współczucia. (Przemówienie ks. prof. Skazińskiego zamieścimy w obszerniejszym streszczeniu w następnym numerze naszego pisma.)

A gdy już trumna ze śmiertelnymi szczątkami ś. p. Bohdana Jarochońskiego spoczęła w mogile i grudki ziemi zaczęły padać na jej wieko, pochylili się nad nią po raz ostatni pokryte kirem sztandary, a chór Opery poznańskiej pieśnią pożegnał Prezesa Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich.

## Napady na mieszkania Polaków w Gdańsku

Władze bezpieczeństwa aresztują nie napastników, lecz ich ofiary

Gdańsk. (PAT) W nocy na sobotę w m. Schoenberg na obszarze w. m. Gdańska wydarzyły się dwa napady bojówki narodowo-socjalistycznej na mieszkania Polaków.

Pierwszego napadu dokonano na mieszkanie Ernesta Orłowskiego. Napastnicy zniszczyli wnętrze mieszkania, zaś Orłowski i jego żonę pobili do krwi. Po przybyciu policji nie aresztowano napastników, lecz Orłowskiego i jego żonę zatrzymano w areszcie ochronnym.

Drugi napad był skierowany na mieszkanie Alojzego Czapiewskiego.

Napastnicy rozbili siekierą okna i drzwi, poczem zdemolowali meble i urządzenie wewnętrzne mieszkania. Zawezwany na pomoc żandarmerii miejscowej odmówił interwencji. Czapiewskiego nazajutrz rano aresztowano.

Zaznaczyć należy, że w mieszkaniu Orłowskiego odbywały się kursy języka polskiego, zorganizowane przez Macierz Szkolną, zaś Czapiewski posyłał swe dzieci na wspomniany kurs.

Komisarz generalny Rzpłitej min. Papée interwenjował w senacie, żądając natychmiastowego śledztwa i zwolnienia aresztowanych.

## Z hiszpańskiej wojny domowej

Kontrofensywa wojsk rządowych pod Madrytem nie spełnia postawionych zadań strategicznych

Sewilla. (PAT) Tutejsza radiostacja powstająca komunikuje: Na froncie środkowym oddziały wojsk rządowych, wspomagane tankami, zaatakowały odcinek Grinon Sesena, zostały jednak odparte. Atak na prawe skrzydło kolumny gen. Varela został również odparty.

Wojska rządowe usiłowały przez zaskoczenie natrzeć gwałtownie na miejscowość Esquivia, bronioną przez kolumnę Monasterio. Atak ten jednak został krwawo odparty.

Artylerja powstańcza bombardowała Unamo Ypora.

W ciągu dnia wczorajszego oddziały rządowe miały na froncie Torrejon—Sesena—Grinon 250 zabitych

Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj Madryt i Barcelonę. Powstańcom udało się zniszczyć kilka samolotów rządowych, m. in. jeden w Naval Carnero, jeden w okolicach Madrytu oraz jeden w Torrelaguna.

Sewilla. (PAT) Rozgłoszonia powstańcza podała o godz. 15 komunikat następujący:

„Escorial można uważać za zdobytą przez wojska narodowe, które po południu wydadzą bitwę generalną. Kolumna rządowa, złożona z 6 tysięcy ludzi, po wyjściu z Madrytu została zaatakowana na drodze do Chapinerias przez oddziały narodowe i poniosła ciężkie straty.

Paryż. (Tel. wł.) Na froncie Guadarramy podjęły wojska powstańcze atak na miejscowość Robregordo, zakończony zdobyciem tej miejscowości. Sukces ten ma wielkie znaczenie, gdyż w ten sposób powstańcy opanowali szosę, prowadzącą z Madrytu do Francji. Zwycięstwo to nie było zbyt trudne, ponieważ czerwoni wycofali

część wojska, wysyłając je na front południowy, najbardziej zagrożony.

Na odcinku Escorialu odparto znowu czerwoną milicję o dalsze 5 km. Ostrzeliwani przez gwałtowny ogień artyleryjski, czerwoni wywiesili białą flagę.

Talavera de la Reina. (PAT) Radjowy komunikat powstańczy donosi: Czerwoni lotnicy zaatakowali dnia 30 bm. kilkakrotnie wojska narodowe. Zrzucali oni z samolotów myśliwskich z wysokości 5000 m w dużej ilości małe bomby. Ataki te były bezskuteczne. Bomby, przeznaczone dla lotniska w Talavera, padały w odległości 3 km od celu.

Tymczasem radio madryckie głosiło o skutecznym bombardowaniu lotniska w Talavera i zniszczeniu kilku samolotów.

Madryt. (PAT) Wczorajsze bombardowanie Madrytu przez samoloty powstańcze spowodowało śmierć 125 osób, rannych jest w wyniku bombardowania około 300 osób.

### Komunikat rządowy

Paryż. (PAT) Korespondent Havasa z frontu pod Aranjuezem donosi: Wojska rządowe postanowiły powstrzymać ofensywę powstańców pomiędzy Toledo i Aranjuezem i cel ten osiągnęły. Posunęły się nawet naprzód i zajęły bardzo dogodną pozycję. Wyścig powstańców skierowany jest obecnie głównie na dworce kolei w Algador i Castillejos, które stanowią główne węzły komunikacji Madrytu z prowincjami wschodnimi i z Andaluzją. Milicja republikańska obroniła te linie kolejowe, a po zdobyciu przez wojska rządowe m. Sebena (nieco na

północ od wspomnianych miejscowości) komunikacja z Walencją jest całkowicie przywrócona. Również połączenie z Andaluzją, przed paru dniami zagrożone, jest obecnie znowu swobodne.

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Saint Jean de Luz, że pancernik powstańczy „España” zatrzymał w pobliżu Santander parowiec rządowy, płynący do Bilbao z 200 pasażerami i znacznym ładunkiem.

### Ofiarny dziennikarz angielski

Berlin. (PAT.) Z Gibraltaru donoszą o aresztowaniu przez wojska rządowe w Maladze obywatela brytyjskiego Grice Hutchinsona. Życiu Hutchinsona zagraża niebezpieczeństwo, gdyż od szeregu miesięcy działał on skutecznie, uwalniając wielu Hiszpanów, uwieczonych przez władze rządowe. Ogólnie oczekują interwencji w sprawie Hutchinsona ze strony znajdującego się na wodach hiszpańskich w pobliżu Malagi brytyjskiego torpedowca „Gallant”.

### Uwzględniony rekurs

Warszawa. (Tel. wł.) Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zażalenie byłego zarządu Reursury Obywatelskiej, do której za czasów premierostwa Janusza Jędrzejewicza wprowadzono komisarza, usunięto zarząd i oddano Reursurę Obywatelską w ręce t. zw. „sanacji”. Zarząd, na którego czele stał Seweryn Czetwertyński, założył rekurs przeciwko temu zarządzeniu a Trybunał rekurs ten uwzględnił. (w)

### Dalsze kondolencje

W dalszym ciągu na ręce rodziny ś. p. Bohdana Jarochońskiego, Syndykatu Dziennikarzy Wlkp. oraz naszej redakcji nadesłali depesze kondolencyjne m. in.:

Prezes Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie — dr. Krzemiński;

Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu: F. Woźniak, prezes; B. Sikorski, dyrektor;

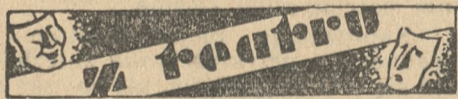
Stowarzyszenie Hurtowników Branży Kolonjalnej;

Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzpłitej Polskiej;

Dyrekcja Towarzystwa Naukowej Pomocy dla młodzieży męskiej Wielkopolski im. Marcinkowskiego: ks. Noryskiewicz;

Młodzież Wszepolska uniw. poznańskiego: Antoni Wolniewicz, prezes; K. T. Nowicki, sekretarz;

Koło Słowiańskiego Zjednoczenia Kobiet w Poznaniu.



Teatr Polski. „Testament”. Komedja w 4 aktach Sachy Guity w przekładzie W. Kotkowskiego. Wykonawcy: M. Bystrzyńska, J. Sachnowska, A. Zasadzianka, K. Żbikowska, R. Kierczyński, Z. Noskowski, W. Rolicz. Reżyserja i gościnny występ M. Meliny. Dekoracje: Z. Szpingier.

Paragraf 638 francuskiego kodeksu postępowania karnego odgrywa dużą rolę, jeśli chodzi o etyczny klimat tej komedji. Paragraf ten mówi mianowicie o przedawnieniu; zdrada małżeńska może się również przedawnić i przestaje być prawnie karalną. Wprawdzie w innym miejscu sztuki zapewnia autor, że prawo niezawsze pokrywa się z pojęciem sprawiedliwości, tem niemniej, co do danego wypadku nie zdaje się mieć poważniejszych wątpliwości. Mąż nie powinien oburzać się na żonę o to, że go zdradziła przed dwudziestu pięciu laty, żona nie powinna mieć pretensyj do męża, że ma „na boku” dwudziestoletnią córkę.

Pogląd ten w rozwinięciu scenicznym nie wydaje się jednak tak cyniczny, jakby na pierwszy rzut oka pomyśleć można. Bo podaje go Sacha Guity, dowcipnie, żręcznie i wesoło. Tak, jak to podawać umie swą filozofję na codzień, pogląd na życie dla użytku paryskich bourgeois, którzy po dobrym obiedzie przechodzą do teatryku posłuchać zabawnych historyjek, opowiedzianych żręcznie, błyskotliwie, lekkimi dIALOGAMI przez dowcipnego autora i przez umiających

z wdziękiem te dialogi prowadzić aktorów.

Zadziernięte są te dialogi na pomyslowej, wesołej intrydze. Czyż to nie kapitalny pomysł opowiedzieć swoim bliskim w sposób dyskretny, że zna się ich tajemnice, albo przyznać się do swoich własnych sekretów, czyż to nie kapitalny pomysł uczynić to za pośrednictwem testamentu. Ba! Ale testament odczytuje się dopiero po śmierci, a człowiek chciałby mieć też przyjemność oglądania efektu swoich zwierzeń! Tu jest sek tego kapitalnego pomysłu...

Ale z sekim tym daje sobie Guity radę bardzo żręcznie. Mam do niego tylko jedną pretensję: Dr. Jan Marcellin jest taki miły, inteligentny. Dlaczego to nie on sam, dla dowcipu, zaaranżował tę historyjkę z podejrzeniami samobójstwa, dlaczego nie z rozmysłem zostawił u krawca marynarkę i kazał ją w czasie swej przedłużającej się nieobecności odnieść do domu bez słowa wyjansienia. Podejrzałem go o to przez cały czas, a nawet dotąd mam ciche podejrzenie, że on to jednak zrobił. Tylko tak do końca nawet przed widzami udawał, że o niczem nie wie, że jest zmartwiony, że mu jest przykro z powodu takiego fatalnego zbiegu okoliczności i że tylko ten wypadkowy zbieg okoliczności wyzyskuje.

Podobnie, jak jest z panną Julją, przystojną sekretarką doktora. Udaje niewiniątko, ani drgnieniem powiek nie da poznać po sobie, że wie, iż doktor jest jej ojcem.

Sacha Guity wystawił w Paryżu niedawno setną swą sztukę. A że sam w nich przeważnie grywa, więc mało jest ludzi, którzyby lepiej od niego znali

wszystkie tajniki sceny, całą technikę komedjopisarską. Oczywiście — wiedzieć i znać tajniki, to jeszcze — przy najmniej w wypadku scenicznego pisarstwa — nie wszystko. Trzeba mieć talent. Ale sto sztuk, które cieszyły się dużym, a nieraz wielkim powodzeniem, to chyba wystarczający dowód talentu.

W trzecim i czwartym akcie może za dużo jest rezonerstwa, wykładania owej ułatwionej filozofji — może przydałoby się tu coś niecoś skreślić. Ale dwa pierwsze akty dają się słuchać z nieustającym ani na chwilę zainteresowaniem, a i całość ma tempo, żywą akcję, bardzo urozmaiconą i barwną.

Lekka sztuka, to nie znaczy jeszcze łatwa i niekoniecznie role w niej są samograjami. Francuskie komedje i farsy wymagają przede wszystkim umiejętności prowadzenia dialogów. Bo rąbane toporem, stracą one zupełnie swą błyskotliwość, swój piankowy wdzięk.

Należały się słusznie oklaski p. Melinie, który po kilkuletniej za sceną separacji wystąpił znow wczoraj, jako aktor i reżyser. Rolę dr. Marcellin postawił bardzo przyjemnie. Dał swemu

bohaterowi lekki jakiś cień tajemniczości. Może dlatego podejrzewałem go o jakąś konspirację. Premierowa, a tu możnaby prawie powiedzieć premierowa — trema krepowała mu trochę ruchy, ale to nie psuło zupełnie całości bardzo dobrej roli.

Jak zwykle znakomita była p. Żbikowska. P. Zasadzianca udala się rola Julji; specjalnie dobrze wypadła scena ostrej wymiany zdań z zazdrosną panią Marcellin, w której ujawniła się czupurność spokojnego, dobrze ułożonego dziewczątka. P. Żbikowska i p. Noskowski pokazali dwie role z francuskiej komedji w ujęciu aktorów dobrej rasy. P. Kierczyński dał zabawny epizod naiwnego gogusia.

Spędziliśmy przyjemny wieczór na milej komedji, zabawnej mimo braku ordynarnych oślizłości, bez których młodzi autorzy nie umieją wyobrazić sobie wesołej sztuki. Okazuje się, że o wszystkim mówić można w sposób miły i dyskretny, i może to być dowcipne, choć „nie powtarza się brzydkich wyrazów po kilka razy”.

P. Szpingier stworzył ładne, nowoczesne, a bardzo przytulne wnętrza. T. KRASZEWSKI.

## Położenie w Iraku

Londyn. (Tel. wł.) Z Bagdadu nadeszła wiadomość o zamordowaniu ministra spraw wojskowych obalonego wczoraj rządu w Iraku.

Pewien przeciwnik polityczny zastrzelił gen. Dzaafar Pasza el Askari, który uchodził za przyjaciela Anglii w rządzie Iraku

Bagdad. (PAT) Nowy rząd Iraku zawiadamia, że b. premier Jassin Pasza, b. minister spr. wewn. Elgeilami i zastępca ministra spr. zagr. Nuri Pasza zostali w interesie państwa wydaleny z granic kraju. Jak się zdaje — wszyscy trzej udali się do Syrii.



## „Co nam mówią cmentarze poznańskie?”

Dzień Zaduszych ma swoje kilkunastowiekowe tradycje. Już w II wieku po Chrystusie posiadamy o nim wzmiankę u Ojca Kościoła, Tertuljana; wspomina też o tem święcie średniowieczny uczyony Marcin Polak, oraz kanclerz Królowej Zofji, Wielkopola- nin, Andrzej z Kokorzyna. Marcin Polak przypisuje ustanowienie tego święta Bonifacemu IV w roku 607; pewne zaś jest, że S. Odilon, opat klunjacki, w r. 998 po wszystkich swoich klasztorach nazaczył stałe na Dzień Zaduszych 2 listopada.

W dniu tym przejdźmy się chociaż myślą po poznańskich cmentarzach. Siegnijmy pamięcią do tych zmarłych ludzi, którzy tu, na ziemiach byłego zaboru pruskiego, staczali rok po roku, dzień po dniu, ciche, bezkrwawe lub krwawe i nieustępliwie walki — na wszystkich polach — z najeżdżącą pruskim.

Nie będę pisał o tych najslawniejszych bohaterach narodowych Wielkopolski, bo ci leżą po kościołach, na Skalce poznańskiej, albo w Katedrze; to też nazwiska, które tu będę wymieniał, w niejednym może sercu nie obudzą żywszego echa.

Przechadzkę naszą zaczniemy od najstarszego cmentarza w Poznaniu, cmentarza staro-farnego. Jakiś wielki ogród, pełen melancholji, zawsze przebarwiony żółtknącą zielenią, latem, czy wiosną, czy jesienią. W obfitym listowiu rozplywają się wzgórki grobów, a im dalej idziemy, tem bardziej nikiem nam z przed oczu cmentarz, a wylania się ogród tych, którzy od nas odeszli w wieczność. Błądząc tam, natrafiamy na jedyne w Poznaniu katakumby. Niestety, klucz do nich posiadają rodziny zmarłych. Z tablic zaś nie dowiemy się wiele, bo nie wszystkie nazwiska złożonych tam Polaków są wyryte.

Spozywają tu prochy matki słynnego wielkopolskiego humorysty, Augusta Wilkońskiego, prochy historyka poznańskiego i może pierwszego etnografa naszej dzielnicy, Jędrzeja Moraczewskiego, dalej Jakóba Moraczewskiego, a wreszcie jest tu także grobowiec Jarochowskich, rodziny, która wydała nam Kazimierza Jarochowskiego, znakomitego historyka i literata, oraz znawcę historii dziennikarstwa wielkopolskiego.

Niedaleko — grobowiec rodziny Mottych. Leży tu Marceli Motty, autor słynnych „Przechadzek po mieście Poznaniu”. Opodal — grobowiec rodziny Szczepanowskich, wywodzących się w prostej linii od biskupa Stan. Szczepanowskiego.

Stosunkowo jest tu więcej grobów dawnych powstańców wielkopolskich. Prawie wszyscy oficerowie: Tułodziecki, Kiełpiński, Winc. Bukowski, Jabłkowski, Kierzkowski, Józef Szafarkiewicz i in. Do najstarszych grobów, zachowanych w Poznaniu, należą groby: Antoniego Mizerskiego, kap. powstańca, ur. w r. 1741 (data śmierci zartata) oraz nieznanego kosyniera wielkopolskiego, prawdopodobnie zmarłego w r. 1834. Nazwisko: Jan Nepomucen Langa (daty urodzenia niema). Prosty słupek z piaskowca, przy samej drodze, zzieleniał od starości i pochyły. Sto lat przeszło nad tym grobem, zapadłym w ziemię.

Wreszcie leży na tym starofarnym cmentarzu dr. filoz. wielki działacz, prof. Rymarkiewicz, następnie Wład. Kosiński, syn Amilkara Kosińskiego, generała. W głębi cmentarza leży zieloną patyną pokryta płyta, krusząca się od starości. Zaledwie można odcyfrować, że spoczywa tu matka naszego największego działacza niepodległościowego, Karola Marcinkowskiego. Zanim opuścimy ten cmentarz, niedaleko wyjścia natrafimy na grobowiec Zofji z Kaczorowskich Asnykowej, żony słynnego poety. Pani ta słynęła kiedyś z wielkiej urody.

Drugim z kolei najstarszym cmentarzem w Poznaniu jest cmentarz przy ulicy Półwiejskiej, ewangelicki i kalwiński, (o którym czytaliśmy niedawno obszerny artykuł w „Kurj. Pozn.”). Dawniej był tu dworek i park hr. Mycielskich, park odkupił rząd pruski przeszło sto lat temu. Tu leży sławny polonofil Gotthilf Berger, założyciel gimnazjum przy ulicy Strzeleckiej, tu spoczywa też część rodziny b. prez. III Rzeszy, Hindenburga.

Przejdźmy na cmentarz staro-świętomarciński. Mało kto wie, że przed kilkudziesięcioletni laty ciągnął się on aż po most Dworcowy. Potem przepołowiono go ulicą (dzisiejszą Towarową) i

cmentarz pod mostem uległ zapomnieniu. Leży w dolince, kto przechodzi mostem, widzi przedewszystkiem drzewa, rzadko kto spostrzeże wyszarżale płyty i zapadłe nagrobki. Na cmentarzu tym widzimy groby Stan. Mottego, posła na sejm pruski, Hipolita Cegielskiego, przyjaciela Mottego Marceliego, współpracownika poznańskiej „Gazety Polskiej” i założyciela fabryki „H. Cegielski”, grobowiec rodziny Żupańskich, w którym spoczywa nasz zasłużony wydawca Konstanty Żupański. Spostrzegamy wreszcie okazały grobowiec dr. Gąsiorowskiego, oraz skromny grób Teofila Mateckiego, profesora fizyki, któremu Poznań zawdzięcza pomnik Mickiewicza, pierwszy na ziemiach Polski, grób Dallmana i grób Calliera, pierwszego „jeografa” poznańskiego.

Niepodobna wszystkich wyliczyć w krótkim artykule. Wspomnę jeszcze, że na nowym farnym leży Kazimierz Kantak, oraz Heljodor Święcicki, fundator Uniwersytetu Poznańskiego. W

sąsiedztwie grobowce wybitnych rodzin poznańskich: Seydów i Leitgebrów.

Cmentarze mówią nam także o sztuce, o gustach epok minionych, o upodobaniach naszych prababek, o tem wszystkim, czego nie powie nam żadne muzeum.

Np. taki grób z czasów Prus Południowych. Prosta kamienna, a częściej jeszcze piaskowa płyta z równie niewymyślanymi napisami. Po Kongresie Wersalskim, kiedy to zwolna zaczęły przenikać do nas mody z zachodu, staje się modny grób stylizowany, bez płyty, ale za to obrzeżony wokół sztachetkami żelaznymi, przypominającymi małe halabardy. Jak musiały harmonizować te groby z czarnymi sukniemi pań polskich, będących w żałobie po powstaniach: listopadowem i styczniowym, jak musiały bardzo odpowiadać smutnym nastrojom Polaków w niewoli.

Więc widzimy, że nawet na cmentarzach, tych zapomnianych zakątkach każdego miasta, przeszłość podsuwa nam swoje zwierciadło. Trzeba tylko umieć w nie patrzeć.

WITOLD POWEL.

### DO ŚMIERCI...

*Nie, nie myślę o tobie jak o strasnej pustce,  
nie chcę cię samotnością lodowatą mierzyć,  
ani przeklinać zaleklemi usta —  
— ja chcę uwierzyć  
— żeś jest dal złota  
i ukojenie*

*ziszczona tęsknota  
snów boskich wcielenie ...*

*A gdy szelestem brzoź na cmentarzystku  
przemawiasz do mnie w cichy dzień jesieni,  
zda mi się nieraz, że pojąłem wszystko  
i cichną żalę i miłkną pragnienia ...  
I wiem już wczonasz, że „tak być musiało”  
więc na różaniec niż swe przeżycia —  
i to co było, i co się nie stało, —  
za wszystko cicho błogosławie życie ...*

*Przedziwnem jakimś prawem kojarzenia  
cofam się myślą, gdzie mych dni początek,  
dziecięce swoje przypominam śnienia,  
gdy nikły snul się świadomości wążek.  
Widzę więc siebie, jak w złotą aleję  
szłam wsparta pewnie na matczynej dłoni —  
i śladów szukam z tajoną nadzieją  
mych stóp dziecięcych ... —*

*może trafię po nich? ...*

*Bo już rozpoznał wczonasz się nie silę  
kiedy początek, gdzie zaś kres podróży  
i czyli śmierci i narodzin chwile  
Bóg nie sprzął razem kędyś hen, tam  
[w górze?! ...*

ZOFJA LAUBERT-KUŁAKOWSKA.  
Poznań.

## Feljeton upiorny

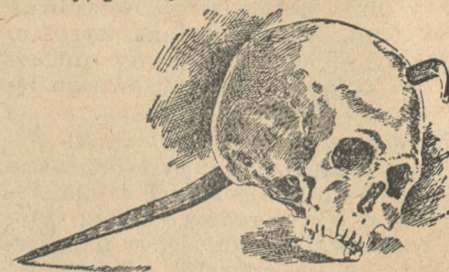
Może naprawdę psychika ludzka jest wszędzie taka sama, a kolor skóry i położenie geograficzne bardziej na wschód (kraje ludzi życia wewnętrznym żyjących), lub na zachód (kraje materialistów) nie gra wielkiej roli? — Bo proszę: gdy zapadła noc nad saharjską oazą, w której spędziłam kawalek życia, nic nie mąciło „ciszy uroczystej”. To znaczy, że było zupełnie cicho tak długo, aż nagle nie wybiegł z za murów ogrodu jękliwy śpiew drżącego głosu, głośny czasami jak krzyk rozpacz. Śpiewem tym zwykle wtórował rytmiczny, a coraz to szybszy tupot bosych nóg. Po chwili wszystko ginęło w dali — i była znów cisza, zupełnie taka, jaką sobie człowiek wyobraża, czytając w Poznaniu romantyczne książki o Saharze... A cały hałas dlatego, że ten odcinek głównej drogi oazy biegł akurat koło wielkiego cmentarza z bielejącymi w mroku kapliczkami nagrobków.

Gdy niedawno byłam na Kujawach, a dziwnem zrządzeniem losu mieszkałam blisko cmentarza, znowu gwałciły ciszę nocy i uszy słuchacza głośny śpiew i szybki tupot zmykających nóg. Walek z pod Kruzowicy i Arab z Sahary jednakowo motywowali swoje postępowanie tem, że koło cmentarza straszy... Walek tylko mówił coś jeszcze o tem, że tam podobno chodzi upiór: „Nie wie Pani? A to przecież jest ta stara, co to miała podwójne zęby i co ją przejechało auto...”

„Jeszcze dziś mówią o upiorach?” — niedowierzające pytanie. Ależ owszem mówią, i gdy posłuchać tego, co prawi nasz lud i inne bratnie ludy słowiańskie o upiorach wzgl. wampirach, to włosy powstaną na głowie (zwłaszcza gdy się mieszka blisko cmentarza). Opowiadania te, a jest ich mnóstwo, ichną bezgraniczną dzikością i są świadectwem żywotności wierzeń w upiory i praktyk chrońiących przed nimi.

Silne są te wierzenia na Kaszubach. Gdy w jakiejś rodzinie nastąpią szybko po sobie idące wypadki choroby i śmierci, lęk ogarnia pozostałych członków rodziny. I właśnie ten lęk pomaga do wydobycia się z głębin jaźni pradawnych wierzeń i wskazuje na upiara, jako przyczynę korowodu śmierci. Bo upiór, — duch człowieka zmarłego, lub też żywy trup — pastwiący się nad istotami żywymi, żrący ich ciało, wypijający krew żywy, lub że serca duszając je na śmierć, napada przedewszystkiem na osoby kochane przez siebie za życia, oraz na własną rodzinę i krewnych, wpędzając ich

Sposobów tych było i jest (u Słowian bałkańskich) wiele. Od najbliższych do palenia martwego ciała. Zwykle stosuje się kilka metod równocześnie — dla większej pewności... A więc nad posądzonym o wampiryzm trzeba usypać kupę glazów, „obrócić go twarzą wdół, aby wgrzyzał się w ziemię”, rzucić maku — ziela snu do trumny, położyć na kark sierp, lub ko-



Czaszka przebita gwoździem, wykopana w r. 1870 w pokładzie piasku pod cegielnią przy drodze z Piotrkowa do Byków. (Zbiory Zakł. Antropol. Uniw. Jagiellońskiego).

się, a pod język kamień, lub pieniądz. Nieraz kaleczono nogi — by zmarły nie mógł chodzić, a nawet odcinano głowę. — Czy pamiętają państwo dziecięce bajki o duchu, noszącym głowę w rękę? Jesteśmy właśnie u ich źródła... — Jednym z najskuteczniejszych zabiegów było przebijanie różnych części ciała cierniami, lub kołkiem osinowym — przebijano nawet czaszki wielkim gwoździem żelaznym, mamy takie okazy w muzeach. I kto wie, czy prehistoryczne czaszki z dziurą w kości, uważane za trepanowane, nie są czaszkami, posądzanych o wampiryzm? Kołek zgnił, a dziura została — została również zagadka do rozwiązania dla prehistoryków.

Jeszcze niedawno zdarzały się w niektórych okolicach Słowiańszczyzny rozprawy sądowe, których tłem były praktyki, — wynikające z wierzenia w upiory. Dawniej zaś w Europie środkowej i środkowo-wschodniej występowały całe „epidemie wampiryzmu”, jakgdyby, towarzyszące zwykle okresom — chorób zakaźnych. — Dziś wiara w upiory jest niewątpliwie żywota na Bałkanach i znajduje „zajmujące odpowiedniki” — ipsissima verba uczonego J. A. Mac Cullocha w wierzeniach... chińskich.

„Straszy” więc na całej kuli ziemskiej. Najpospolitszy zaś rodzaj strachów prowadzi do grobów ludzi niedawno zmarłych. Gdy tymczasem wampirem — upiorem bywa człowiek żywy — psychopata, znajdujący rozkosz w pastwieniu się nad ludźmi, wysysaniu ich krwi itp. Pospolicie psychozą tą bywają dotykani mężczyźni, ofiarami zaś padają kobiety. Czy pamiętają państwo proces „Upiara z Düsseldorfu”?

LUDWIKA RODZIEWICZÓWNA

## Żydzi w współczesnej literaturze polskiej

Pan Aleksander Rogalski wygłosił ostatnio odczyt\* pt. „Żydzi w współczesnej literaturze polskiej” (Na marginesie książki K. Czachowskiego: „Obraz współczesnej literatury polskiej”). Nie od rzeczy będzie przedstawić bieg wywodów prelegenta, rozpatrującego tak bardzo aktualny i ważny temat, jakim jest sprawa inwazji pisarzy — Żydów na literaturę polską.

Wyszedł p. Rogalski od stwierdzenia, że współczesna inteligencja przeżywa ideowy i moralny kryzys, wypuszcza z rąk swych kierownictwo przynależnymi do niej sprawami, słowem — w epoce zdecydowanego „przewartościowywania wartości” — miast kroczyć w forpocztach, wlece się na tyłach, powierzywszy losy współczesnej kultury elementom niepowołanym, „ciemnym indywiduom, które młotem swych działań usiłują rozwalić gmach duchowego dorobku Europy”. Bajeczką Lemańskiego: „Cave latronem” zilustrował prelegent świetnie dzisiejsze krótkowidztwo i abstrakcjonizm inteligencji:

„Szedł jeden. Alie zbójca ku niemu się zbliży.  
Piękne — rzekł — mamy niebo —  
Spórzno — wyżej! wyżej!  
Ten, gdy w zenit się wgapi,  
Zbój (był nożownikiem),  
Za rękojeść majchra,  
Chlast — przeciął mu grdykę”.

Niebezpieczeństwa rozkładu, jaki niosą z sobą Żydzi dla kultury europejskiej, inteligencja dzisiejsza zda się

\* Na zebraniu naukowym Koła Poloniistów S. U. P.

nie dostrzegać. A że faktycznie działalność pisarzy Żydów jest destrukcyjna, świadczy chociażby analiza psychiki i kultury żydowskiej. Albo i religja: nakazy i obowiązki natury doczesnej, praktycznej, ograniczają w niej założenia metafizyczne, wieczne. Te same cechy nosi myśl filozoficzna, oraz cała kultura żydowska. Wszędzie swoisty materializm, tendencja do spływania lub upraszczania kosztem prawdy (teorie Marksa, Freuda). Wszystkie cechy psychiki żydowskiej zwłaszcza owej wyzutej z metafizycznego niepokoju, ujawnia również dzisiejsza literatura Żydów w Polsce. Efektarstwem i sztukmistrzostwem zastępuje się w niej głębię i prawdę. Np. Leśmian. Jego twórczość ujawnia „niesłychanie zmysłowe, aż do monstrualności posunięte widzenie rzeczywistości, przyczem ta rzeczywistość wygląda jak jakieś ciasto, z którego wyobraźnia poetycka wyrabia poszczególne formy („Łąka”). Poza tem ciastem niema tam nic więcej”.

Albo Tuwim; wspaniała wirtuozeria, kunszt formy, wybitna zdolność do naśladowania, podpatrywania i podrabiania, zwłaszcza pewnych przejawów przyrody, biegłość rzemiosła poetyckiego, lekkość, fajerwerkowość. Ale czy przy tem wszystkim udzieli się nam choć raz uczucie wzniosłości? czy wzbudzi się zaduma? czy doznamy naprawdę głębokich przeżyć duchowych? — „To zrzęcznie napisane wiersze, które czasami ludzko przypominają poezję, ale to nie jest poezja, bo jednak poezja, a więc „piękno musi zawierać w sobie — jak powiedział Baudelaire —



element wieczny, niezmienny". Inny typ to Słonimski. Reprezentuje on „mórgowosć żydowską swemi zdolnościami kalkulacyjnymi, ekwilibrystyką, dowcipem i ironją, walką z wszystkimi zasadami dla samego sportu walki, niepokojem, brakiem zrozumienia dla wartości konstruktywnych i narodowych”.

U Witlina objaw wręcz przeciwny — pacyfizm, będący jednak wyrazem nie jakiejś głębokiej postawy duchowej, lecz objawem instynktownego lęku biednego Żyda przed wojną.

Na wiekowej rozspycie naród żydowski wynaturzył się; prześladowany i tępiący — z konieczności działał reakcyjnie wobec narodów, wśród których przebywał, wywołując w nich ferment, rozkład i anarchję. Twórczość literacka Żydów wyrastała z pasorytowania na narodach aryjskich i dziś u nas widzimy zabiegi o utrzymanie tego rodzaju tradycji. „Żydzi instynktownie zachowują się jak unicestwiający kwas w stosunku do wszystkich zasad i wszelkich wartości tego społeczeństwa, w którym żyją” (Dymitr Zjotić).

Z kolei omawia p. Rogalski trzytomowe dzieło krytyka krakowskiego p. K. Czachowskiego, zatytułowane: „Obraz współczesnej literatury polskiej”. Po tem, co się wyżej powiedziało, bezwzględnie interesuje każdego pytanie, jakie stanowisko wobec pisarzy Żydów zajmuje współczesna krytyka literacka, a zwłaszcza Polak, p. Czachowski, którego poważne dzieło ma bądź co bądź pretensje do autorytatywnego informowania szerokiego rzesz inteligencji i urabiania krytycznych sądów ogółu czytelników i konsumentów literatury polskiej. Panu Czachowskiemu chcemy ufać tem bardziej, że jego „Obraz” jest pierwszą syntezą współczesnej literatury polskiej, napisaną przez Polaka, a nie Żyda. Niestety p. Czachowski nie sprostał zadaniom odpowiedzialnej i świadomej krytyki narodowej. Niedosć, że aż do przesady hojnie szafował (zwłaszcza w tomie trzecim „Obrazu”) nazwiskami często mało ważnych pisarzy-Żydów, ale — co gorsza — nie zajął wobec nich odpowiedniego stanowiska, nie zdobył się na żadną, uczciwą klasyfikację; a przecież — stwierdza prelegent — „należało tych panów (pisarzy-Żydów) umieścić, jeżeli nie w jakim izolacyjnym miejscu, to przynajmniej w jednym izolacyjnym rozdiale. Chyba dla naukowego poznania nie jest rzeczą obojętną, czy przedmiot badania, pisarz, jest Polakiem rdzennym, czy też niearyjskim. Rozróżnienie tych spraw może być bardzo cenne i płodne właśnie naukowo, tłumaczy nam ono wiele zjawisk, pozwala zrozumieć niejedno”.

Nijaka postawa p. Czachowskiego wobec Żydów ujawnia się najjaskrawiej w jego bezkrytycznym zachwycaniu się wątpliwymi wartościami skrytykowanego przez macierzyste „Wiadomości Lit.” Romana Brandstaettera, „autora wydanego ostatnio tomu o brzydłych, pornograficznych śmieci”. Jest zrozumiałe, gdy żydowskie „szmoncesy” zachwalają krytycy Żydzki, ale nie wolno tego czynić Polakowi.

Jedynie zastrzeżenia, jakie ma p. Czachowski wobec inflacji żydowskiej, dotyczą tylko dziedziny czystości językowej, Żydzi wnoszą „niepożądane naloży językowe, czy to sztuczne w swym przesadnym puryzmie, czy też — co gorzej — zaprawione specjalnymi nawykami gwarowymi!” Lecz to dotyczy wyłącznie pisarzy żydowskich, rekrutujących się z nizin społecznych, którzy nie przetrwali dostatecznie podstaw kultury polskiej. Mamy tutaj jaskrawy przykład — komentuje p. Rogalski — storpędowania kryterjum Polak — Żyd przez podstawienie w jego miejsce kryterjum ekonomiczno-klasowego. Niebezpieczny może być tylko Żyd z ghetta, natomiast Żyd rekrutujący się ze sfer t. zw. plutokracji czy arystokracji żydowskiej — to zupełnie co innego. Jest elementem cennym i pożytecznym! Bo oto, co pisze p. Czachowski „pisarze pochodzenia żydowskiego wzmacniają w naszej literaturze czynnik intelektualizmu”. To już oczywiście brzmi jak największy nonsens, zwłaszcza, że tego wulgarnego komunatu nie popiera p. Czachowski absolutnie żadnym argumentem.

\*\*\*) Zupełnie inaczej wygląda młoda poezja Żydów-sjonistów, osiadających w Palestynie: jest konstruktywna i ideowa, zrozumiała z punktu widzenia interesów narodu.

Jak na dzieło naukowe jest to mankament nie do wybaczenia.

Jak daleko odbiegł p. Czachowski od naukowego traktowania sprawy Żydów w literaturze polskiej, świadczy jego pogląd na ujemne wpływy ich inwazji. Sądzi, że Żyd jest elementem niepożądanym w naszej literaturze nie dlatego, że jest Żydem, ale że pochodzi z nizin społecznych z „masy”, że brak mu przetrwania elementarnych podstaw kultury polskiej.

Rozumowanie — typowo „inteligentkie”, dyskredytujące na podstawie stempla pochodzenia w pierwszym rzędzie naszych wielkich pisarzy, pocho-

dzących z dołów, z masy ludowej chociażby.

Postawa p. Czachowskiego wobec Żydów, ujawniająca m. in. brak godności narodowej, dowodzi, że dzieło jego nie tylko nie przewyciężyło t. zw. inteligencji, ale jest jej nieodrodnym plodem. „I dlatego — kończy p. Rogalski — musimy stwierdzić, że prawdziwe dzieło krytyki narodowej, dzieło, poczęte z ducha Brozowskiego, dzieło dyscyplinujące ducha zbiorowości, dzieło odrodzicielskie i ze słabości do dynamicznej aktywności wiodące — jeszcze się w Polsce nie narodziło”. A. Gł.

### ZAPOMNIANA MOGIŁA

Mówią —  
że na twym grobie,  
nikt światła nie rozpałi...  
że nad twą samotnością  
wiatr cicho będzie się żalił.  
— mogiło zapomniana,  
smutkiem zwątpienia  
przybrana... —

Powiedz —  
czy sercu ludzkiemu,  
smutku zawiele ubyło...  
że nie pomyśla o tobie  
samotna moja mogiło... —

Ziemia jest równą każdemu,  
w cmentarnej ciszy —  
mogiło zapomniana,  
do ciebie —  
myślą przemawiam —  
słyszysz... —?

Może o zmroku wieczornym,  
ktoś złoży wiązanek kwiatów... —  
ktoś z pobliskiego życia...  
czy z dalekiego  
zaświata — —

I swoją dłoń drżąca  
światelko blade rozpałi... —

Zapłacze serdecznym łkaniem,  
w najgłębszym żalu... —

Nikt o tem wiedzieć nie będzie,  
ty jedna tylko...  
kiedy, płacz mogił maleńkich...  
westchnieniem słumionem  
Zamilknie —

Wiatr położy się  
Na twę mogiło —  
pełen woni  
cmentarnych wieńcy...  
i twój krzyż —  
czasem strudzony...  
żałobnym wspomnieniem  
uwieńczy... —

Czem było życie  
które przygarnęłaś  
ziemię ciszy najlaskawszej...  
Światłem  
w mroku —  
które za podmuchem smutku...  
tak jak dziś  
zgłosiło w noc zaduszną  
raz na zawsze... —

JÓZEF BARANOWSKI

Poznań,

## Z naszej przyrody

Stracone obrazki. — Nie widzieliśmy babiego lata. — Las przygotowuje się do zimy. — Trzeba zaopatrzyć spiżarnię. — Co to za kowal? — Dzieciół pstry. — Lekarz z choroby żyje.

Jesień tego roku przyszła niespodziewanie szybko, gwałtownie a ostro wzięła w rękę rządy nad przyrodą. Poprostu nie było czasu na rozplecenie srebrzystych nici babiego lata, które delikatną przędzą łączy niejako jesień z latem. Podobno wczesna jesień jest zapowiedzią długiej, ale niezbyt mroźnej zimy. Oszczędność opału byłaby więc pociechą po stracie malowniczego widoku pokrytych czerwienią i złotem drzew, oraz włóczących się sentymentalnie po pustych polach srebrnych włókien babiego lata. Bo i drzewa ogolociły się z liści szybko a nieopatrzenie. Początek października dżdżysty był i wietrzny. Poprostu wyjść się nie chciało z domu, a mowy nie było o wybraniu się na jakiś dalszy spacer za miasto. Więc zrywał sobie wicher złote liście z klonów, dębów, jesionów; a nie było kiedy zachwycać się jesienią, dojrzalą, dostojną modą drzew. A teraz, choć zabłysło słońce, wzywając do spacerów za miasto — można oglądać tylko czarne, smutnie wyciągające się do słońca, ogolone z liści gałęzie. Pod nogami tylko chrząści zdarta z nich godowa szata; wiatr porywa i nosi ostatnie, zeschnięte liście.

Opustoszał już las. Przelotni mieszkańcy, letniskowi goście, zwinęli już, albo zwijają letnie manatki i uciekają do cieplejszych krajów. Stali mieszkańcy przygotowują sobie zimowe leża, opatrują je, w spiżarniach gromadzą zapasy żywności.

Jeż, nabijczy na kolce ile się da suchych liści, drepce z nimi do swej nory. Wiewiórka uwija się zreszczeniem po gałęziach drzew, niosąc to szyszki, to orzechy do swej zimowej spiżarni. Mysikrólik fruwa sobie beztrąsko, kręci się w krzakach, przygląda się niepokojowi sąsiadów i skwapliwym przygotowaniem, jakby podrywając z tych trosk: sam taki jest mały, że niewiele mu do życia potrzeba — przeżyje jakoś, przekarmi się i z Bożą pomocą doczeka wiosny, cieplejszych dni i nowego odrodzenia natury.

Gdzieś w głębi lasu słychać równomierne, systematyczne pukanie. Niełatwo jest podejść, przylapać przy pracy i zobaczyć tego leśnego kowala, czy cieślę. Niech tylko trzaśnie jakaś sucha gałąź pod nogą skradającego się człowieka, pukanie nagle się urywa, a spłoszony ptak z gniewnym okrzykiem ulatuje na inne drzewo. To dzieciół. W polskich lasach mieszka kilka gatunków dzieciół: dzieciół

pstry, większy, średni i mniejszy, oraz dzieciół czarny i dzieciół zielony. Najczęściej spotykamy dzieciół pstry większego. Tułów ma krępy, długości około dwudziestu centymetrów, szyję cienką, głowę dużą, opatrzoną potężnym, dłurowatym dziobem. Upierzenie ma pstrokate: czarno-białe z czerwonymi plamkami na brzuszku. Samiec ma jeszcze czerwoną przepaskę na czole.

O ile, sądząc zdaleka, z odgłosów jego pracy, nazwalibyśmy dzieciół kowalem lub cieślą, to po bliższym poznaniu musimy mu przyznać tytuł lekarza. Zna on się świetnie na chorobach drzew. Raz tylko dziobem puknie i wie, czy drzewo jest chore. Zdrowe drzewa wcale go nie interesują, ale

**Dla otyłych, masywnych osób,** u których występują niekiedy dolegliwości na tle nadmiernego odżywiania, bardzo wskazana jest kilkutygodniowa kuracja naturalną wodą gorzką **Franciszka-Józefa** — szklanka co rano naczczo. Zalecana przez lek. Tr 1 852

chorem opiekują się troskliwie. Posuwa się po pacjencie, podpierając się ogonem, pod korę mu zagląda i doraźnym zabiegiem zmniejsza jego cierpienie. Poprostu wyławia z pod kory złośliwe robactwo, które miazgę drzewa niszczy. Wyławia i, oczywiście, ze smakiem zjada pasorzyty, ukryte powody choroby drzewa. Prócz robaków jada również nasiona, wydłubywane z szyszek — dietę mięsna naprzemian z jarską stosuje. Ale jednak podstawą pożywienia jest robactwo, z pacjentów wydłubywane. Czyż więc nie jest prawdziwym lekarzem: na chorobach się zna i z choroby żyje. Ale potrafi też, co się niekażdemu chyba lekarzowi uda, znaleźć sobie przy pacjencie nie tylko pożywienie, ale i mieszkanie. Wykuje sobie swym potężnym dziobem, aż drzazgi polecą, dziuplę i w dziupli założy gniazdo. Akurat teraz czas już pomyśleć o takim gniazdku na zimę. Kuje więc dzieciół, kuje, aż się pukanie po lesie rozlega. Elka.

## Sjonistyczny „uniwersytet”

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się w sali „Hotelu Londyńskiego” przy ul. Stradom 11 otwarcie sjonistycznego „uniwersytetu” ludowego. Czem się ten „uniwersytet” będzie zajmował, dowodzi najlepiej tytuł wykładu „Antysemityzm a kultura”, jaki ma być wygłoszony na inauguracji „uniwersytetu”.

## Drogą przez starostwo!

Turek. (Tel. wł.) Starostwo powiatowe w Turku rozsyła do zarządów organizacyj na tut. terenie oszczerczą broszurę p. n. „Endecja bez maski”, w której w bezprzykładny sposób szkaluje się Obóz Narodowy.

Do broszury tej załączone jest pismo, zalecające rozpowszechnianie broszury wśród członków organizacji. Pismo to zaopatrzone jest podpisem starosty. Bez komentarzy!

## Apelacja w sprawie Grzeszolskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Do sądu apelacyjnego wpłynęła zapowiedziana skarga apelacyjna, złożona przez urząd prokuratorski, przeciwko wyrokowi zapadłemu w II instancji, mocą którego oskarżony o trucicielstwo Grzeszolski został uniewinniony. Wskutek kasacji prokuratora sprawa rozpatrywana będzie poraz trzeci, obecnie przez Sąd Najwyższy. (w)

## Propozycje dla Grzeszolskiego

Sosnowiec. (Tel. wł.) Jak informują, przedstawiciel Sosnowieckiej Fabryki Rur i Żelaza Huldyczyński zwrócił się do Grzeszolskiego, ofiarowując mu do dyspozycji zajmowane poprzednio stanowisko w fabryce.

Grzeszolski pracował w Sosnowieckiej Fabryce Rur i Żelaza przez lat 12 i zaskarbił sobie zaufanie dyrektora. Firma uważa, iż Grzeszolski zrehabilitował się całkowicie.

## Studjum dla inteligencji.

Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu ogłasza program szczegółowy studjum dla inteligencji z zakresu alkoholologii i zagadnień pokrewnych, organizowanego w czasie od 4 do 25 listopada rb. Będzie to niejako wstęp przygotowawczy do mającego się odbyć w czasie 12 do 16 września 1937 r. w Warszawie XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego. Wykłady będą się odbywały wieczorem począwszy od godz. 19 w Collegium Medicum (sala Śniadeckiego) przy ul. Fredry 10. Program wykładów jest następujący:

**Środa, 4 listopada.** Godz. 19.15: Otwarcie kursu — dokona prof. dr. P. Gantkowski. 19.30: „Znaczenie państwowe walki z alkoholizmem” — dr. J. Zaroski, naczelnik wydziału zdrowia. 20: „Alkohol a wojśko i obrona kraju” — pułkownik docent dr. Kucharski. 20.30: „Poczynania zagranicy w zwalczaniu alkoholizmu” — ks. dyr. T. Gałdyński.

**Piątek, 6 listopada.** Godz. 19.15: „Skład chemiczny i wartość odżywcza alkoholu” — dr. med. W. Haremski. 19.45: „Alkohol a gruźlica” — prof. dr. F. Łabędziński. 20.15: „Działanie alkoholu na układ nerwowy” — dr. med. T. Frackowiak.

**Poniedziałek, 9 listopada.** Godz. 19.15: „Eugenika przeciw alkoholizmowi” — prof. dr. A. Wodziecko. 19.45: „Alkohol a matka i dziecko” — doc. dr. Bajtowski. 20.15: „Alkoholizm a wychowanie fizyczne” — prof. dr. Eug. Piasecki.

**Piątek, 13 listopada.** Godz. 19.15: „Problem bezpieczeństwa i pracy” — inż. Sądziak. 19.45: „Alkoholizm a przestępczość” — dr. Eimer, sędzia sądu apelacyjnego. 20.15: „Z historii trzeźwości i pijaństwa w Polsce” — doc. dr. A. Wojtkowski, dyrektor Biblioteki im. aczyńskich.

**Poniedziałek, 16 listopada.** Godz. 19.15: „Alkoholizm nowoczesny i jego przyczyny” — prof. dr. J. Dobrowolski. 19.45: „Nowe prądy w urbanistyce jako środek walki z alkoholizmem” — asesor Wł. Lubawy. 20.15: „Rola samorządu w walce z alkoholizmem” — K. Motyliński, naczelnik Wydziału Przemysłowego zarządu miasta Poznania.

**Piątek, 20 listopada.** Godz. 19.15: „Ratowanie alkoholików” — prof. dr. P. Gantkowski. 19.45: „Napoje alkoholowe” — redaktor T. Tomaszewski. 20.15: „Rola kobiety w walce z alkoholizmem” — prof. M. R. Dediowa.

**Poniedziałek, 23 listopada.** Godz. 19.15: „Kryzys współczesnej kultury” — doc. dr. K. Górski. 19.45: „Młodzież polska a trzeźwość narodu” — redaktor St. Sedlaczek. 20.15: „Warstwa robotnicza a walka z alkoholizmem” — A. Augustyniak.

**Środa, 25 listopada.** Godz. 19.15: „Walka z alkoholizmem jako jeden z najskuteczniejszych środków walki z chorobami wenerycznymi i prostytutką” — prof. dr. A. Straszynski. 19.45: „Ruch trzeźwości w Polsce a organizacje społeczne i prasa” — ks. dyr. Tadeusz Gałdyński. 20.15: „Odpowiedzi na ew. zapytania. 21 zamknięcie Studjum.

Karta uczestnictwa, uprawniająca do udziału we wszystkich wieczorach, wynosi 1 zł; dla młodzieży akademickiej, wojskowych i nauczycieli 50 gr. Wstępne na poszczególne wieczory 20 gr. Na życzenie wystawi się poświadczenie uczestnikom, którzy wysłuchali wszystkich wykładów. Kierownictwo kursu: prof. dr. P. Gantkowski, prof. dr. E. Piasecki, prof. dr. A. Wodziecko.



# ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, w listopadzie Na jedną rzecz jest zawsze popyt, choćby przy najgorszej konjunkturze, mianowicie — na dobry dowcip. W tej „branży“ największe chyba obroty notuje rynek warszawski, stale nasycany najaktualniejszymi dowcipami wszelakiej kategorii, od politycznych aż do „szmoncesów“, czyli dowcipów żydowskich. Te ostatnie zwłaszcza cieszą się największym powodzeniem. Kto jest ich autorem, w jakich czterech ścianach się rodzą — trudno dobiec. Wiadomo tylko, że są i że krążą od ucha do ucha, padają ze scenek rewiowych, opowiada się je przy stolikach kawiarnianych, w biurach, czy tramwajach.

Podobno — jeżeli chodzi o szmoncesy — autorami ich są sami Żydzi. Motel Goldsztajn z Nalewek 38 handlował manufakturą. Interes niebardzo szedł i dług u hurtowników wzrósł do 100.000 zł. Płacić trzeba było, ale Goldsztajn nie miał pieniędzy, z drugiej strony hurtownicy niepokoił go coraz bardziej. Motel był zmartwiony i nosił się z zamiarem skoczenia w zimny nurt Wisły. Ale od czego „kepele“! Wezwał licznych członków rodziny, szepem wydał im polecenie i qđtąd po Nalewkach i okolicy rozszedła się wieść o poważnej chorobie Goldsztajna. A potem przyszła wiadomość, że nieszczęsny Motel zmarł. Oczywiście dom żałoby odwiedził wierzyteli. Przyjeła ich wdowa i w obliczu trupa oświadczyła, że mąż pozostawił w gotówce 20.000 zł i jeżeli zwrócą weksle, odda im do podziału całą sumę. Wzruszeni hurtownicy zgodzili się.

Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy po kilku dniach ujrżeli „trupa“ Motela Goldsztajna w najlepszym zdrowiu, urzędującego za ladą w sklepie! Wesoły dowcip, co? Stuprocentowy szmonces!

\*

Albo taka historia. Od szeregu dni działają w całej Warszawie lotne komisje sanitarne, interesujące się warunkami higienicznymi sprzedaży towarów w halach targowych, zwłaszcza w północnej dzielnicy. A że za każde przewinienie czeka kupca doraźna grzywna, przymusowo zniszczenie towarów, lub zgola zamknięcie straganu, więc nie dziwnego, że kupcy poświęcają teraz więcej uwagi wypatrywaniu komisji, niż obsłudze klienteli.

Któregoś dnia do sklepu Frajdy Holcman przy ul. Twardej wbiegł jakiś zziębnięty staruszek i podnieconym głosem zawołał: „Di komisje gajt! Ech lof em gance Grzybower plac un wurn alle“. (Komisja idzie, Biegam po całym placu Grzybowskim i ostrzegam wszystkich). W sklepie powstała naturalnie panika, bo komisja zauważyła zaraz brak cenników na towarach i mogła spisać protokół o uprząwianiu lichwy. Sama Frajda Holcman porządkowała sklep, jej pomocnica zaś szybko wypisywała ceny. Tak były zajęte, że przeskadzali im dwaj klienci, którzy weszli tuż po okrzyku staruszka. Jeden prosił o paczkę papierosów, drugi o pudełko szprotek i zaczął się targować o cenę, a Holcmanowa — zdenerwowana — ciągle wypatrywała komisji. Wreszcie klienci wyszli, Frajda zaś i pomocnica spostrzegły, że razem z nimi „wyszła“ skrzynia jaj wartości około stu złotych. W podenerwowaniu nie zauważyły kradzieży. Skrzynię wyniósł ten, który prosił o papierosy.

Już po chwili okazało się, że alarm z komisją był tylko podstępem, zziębnięty staruszek i dwaj klienci należeli do jednej bandy, której czwarty członek ladował skrzynię z jajami do dożółki, na której było już pełno najrozmaitszych towarów, zdobytych w podobny sposób w innych sklepach.

Pomysłowych i wykorzystujących „aktualne zagadnienie“ złodziejów Żydów poszukuje obecnie policja. Ale i w tym wypadku szmonces wypadł dowcipnie!

\*

Jeszcze jeden przykład. Na Dworcu Głównym zjawił się jakiś mężczyzna w cywilnym ubraniu, zaczepiał wszystkich przechodniów, domagając się okazania dokumentów. Potem zlustrował kioski w hali dworcowej i bufety w poczekalniach, wszę-

dzie grożąc karami. Niezwykle dygnitarz narobił sporego zamieszania, a gdy się już przebrała miarka, podszedł do niego dyżurny policjant i poprosił o dokumenty. Na to usłyszał wprost sensacyjną odpowiedź:

„Jestem wyższym oficerem tajnej policji międzynarodowej. Dokumentów nie posiadam i nie potrzebuję ich mieć, bo zna mnie każdy minister.

Wydelegowano mnie z Genewy, aby tu z wami zrobić porządek. Wy, dyżurny przodownik, nie posiadacie u mnie długa na posadzie, bo jestem niezadowolony z wyników inspekcji na dworcu.

Ponieważ dyżurny policjant także nie był zadowolony, ale z owego jego- mościa, zabrał go do komisarjatu, gdzie okazało się, że tym wyższym oficerem tajnej policji międzynarodowej z Genewy jest... Moszek Zuber- man z Siedlec. Oświadczył, że chciał się zabawić w policjanta.

\*

No, niech teraz ktoś zaprzeczy, że Żydzi nie są także narodem dowcip- nym. Wybrany naród o — wybra- nych dowcipach.

A—Z.

## Poznań w świetle cyfr

Mija 5 lat od chwili kiedy się odbył w całym państwie II powszechny spis ludności, budynków i mieszkań (9. grudnia 1931 r.). Dużo się wtedy mówiło i pisało o znaczeniu tego spisu, o jego roli jako pierwszorzędnej źródła do poznania kierunków rozwoju szczególnie ważnych dla nowoczesnego państwa zjawisk społeczno-demograficznych. Podkreślano również, słusznie zresztą, że pierwszy spis z r. 1921 odbył się w warunkach dla siebie niekorzystnych, bo w atmosferze jeszcze podnieconej ówczesnymi wypadkami politycznymi. Zawiera więc szereg błędów i niedokładności, a nawet braki. Nie dało się bowiem objąć spisem Śląska i Ziemi Wileńskiej. Poza tem stosunki ówczesne były bardzo płynne, struktura demograficzna ludności dopiero się krystalizowała, wykazując wtedy spore wahania. Wskutek tego potrzeba drugiego spisu narzucała się nieomal sama przez się. Jako też spis ten odbył się w warunkach dobrych, znajdując jak najprzychylniejsze przyjęcie wśród społeczeństwa.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie zółwi krok w opracowywaniu i ogłaszaniu ostatecznych szczegółowych wyników tego istotnie ważnego spisu. Podobno brak dostatecznych kredytów. Niech i tak będzie.

Pierwszą jaskółką, że nareszcie doczekamy się również jakich takich danych liczbowych o województwie poznańskim, jest świeża publikacja danych dotyczących miasta Poznania. Zawiera je dodatek do „Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego“, nr. 27 z dnia 25 września r. b.

Ogólna liczba ludności w m. Poznaniu wykazana przez spis z r. 1931 wynosiła 246 698. Z opracowania jednak wyłączono ludność, zamieszkałą w gospodarstwach zakładowych oraz bezdomnych. Wskutek tego badaniu statystycznemu poddana została liczba 246 470. W tej liczbie mężczyźni stanowią 114 541 osób czyli 46,5 proc., a kobiety 131 929 osób, czyli 53,5 proc. Zatem w Poznaniu jest 17 388 kobiet więcej niż mężczyzn, czyli przeciętnie na 100 mężczyzn przypada 115 kobiet. W r. 1921 stosunek ten był nieco większy, bo na 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet.

Dane spisowe za r. 1931 ogłoszono według dzielnicowego podziału. Mianowicie Główny Urząd Statystyczny podzielił cały Poznań na 5 dzielnic statystycznych: I Śródmieście, II dzielnice wschodnie po prawym brzegu Warty, jak Chwaliszewo, Główna, Rataje, Starołąka; III Wilda i Dębiec; IV św. Łazarz i Górczyn; V Jeżyce z Sołaczem, Winiarami, Naramowicami i Gołecinem. Śródmieście mimo swego najmniejszego obszaru skupia jednak największy procent ludności, bo 76 449 osób (31 proc. ogółu), czyli 159 osób na 1 ha. Dzielnice wschodnie razem wykazują gęstość 15 osób na 1 ha, Wilda i Dębiec — 38 osób na 1 ha, św. Łazarz z Górczynom 44 osób na 1 ha, Jeżyce z przyległościami 20 osób na 1 ha. Wiadac stąd, że w Poznaniu zaludnienie poszczególnych dzielnic nie rozkłada się równomiernie. Dla dokładnego uoacznienia tego zagadnienia przytaczamy poniżej dwa szeregi liczb, z których lewy dotyczy wielkości obszaru, a prawy liczby ludności na nim:

I Śródmieście	478,7 ha	76 449 osób
II dzieln. wsch.	1 897,9 „	28 294 „
III Wilda i Dębiec	1 145,8 „	43 590 „
IV św. Łazarz, Górczyn	1 034,5 „	45 733 „
V Jeżyce itd.	3 130,8 „	52 404 „

Ogółem 7 687,7 ha 246 470 osób

Szczególnie charakterystyczne zmia-

ny zaszły w strukturze ludności poznańskiej pod względem wyznania i narodowości. Otóż r. 1931 wykazuje, że ludność wyznania rzymsko-katolickiego stanowiła 96,2 proc., wyznania ewangelickiego 2,6 proc., mojżeszowego 0,6 proc., oraz innych 0,6 proc. Co do Żydów stwierdzić trzeba, że liczba spiso- wa 1 604 jest o conajmniej 500 osób za mała od faktycznej. Spisywano bowiem tylko ludność w danej chwili obecnej, a wiemy, że element żydowski umie się ruszać i od niewygodnych sobie czynności się uchylać. Poznań przeszedł w ostatnich 20 latach bardzo silną ewolucję w strukturze wyznaniowo-narodowościowej, o czem świadczą wymownie następujące dane: w r. 1910 było ludności rzymsko-kat. 64,5 proc., ewangel. 31,5 proc., mojżeszowej 3,6 proc, innej 0,3 proc. Wypadki polityczne po wojnie światowej zrobiły swoje bo już w r. 1921 ludności rzym- kat. jest 93,3 proc., ewangelickiej natomiast tylko 5 proc., mojżeszowej 1,2 proc.

Liczba Żydów w Poznaniu obniżyła się z 5605 w r. 1910 na 2 094 w r. 1921 poczem następowała dalsza obniżka do r. 1925. Dopiero około r. 1930 następuje silniejszy napór Żydów na Poznań, na co niejednokrotnie zwracał już uwagę „Kurjer Poznański“. Podobnie jak struktura wyznaniowa przedstawia się i struktura narodowościowa, które na naszym terenie nieomal się identyfikują. Oto ludności polskiej jest obecnie 96,6 proc, czyli Poznań obok Inowrocławia jest wśród miast wydzielonych najbardziej polskim miastem w Polsce.

Procent ludności niemieckiej jest taki sam jak ewangelickiej, tj. 2,6 proc. Kapitałni są Żydzi poznańscy. Podali oni teraz jako swoje ojczyste języki hebrajski i żydowski, gdy tymczasem w roku 1921 przyznawali się prawie wyłącznie do języka niemieckiego jako ojczystego z wyjątkiem 300.

Niemniej ciekawą i charakterystyczną jest struktura wieku ludności poznańskiej, która ulega również sporym wahaniom zwłaszcza w okresie wojen. Normalnie struktura poszczególnych lat powinna tak się układać, żeby na wykresie dać obraz piramidy. Tymczasem współczesne społeczeństwa wykazują pod tym względem duże odchylenie, a nawet wprost wyrwy w poszczególnych grupach wieku. Taką wyrwą jest zanik przyrostu naturalnego w czasie wielkiej wojny, jak również poważne zmniejszenie się go w

obecnej chwili. Dalej wysoka śmiertelność w grupie lat 20 — 40 ze względu na ofiary wojny. To wszystko odbija się bardzo wyraźnie na obrazie strukturalnym ludności pod względem wieku i ma niejednokrotnie swoje skutki w dziedzinie społeczno-zawodowej.

Ludność Poznania w r. 1931 według grup wieku obrazuje poniższe zestawienie, które podkreśla ich procentowy udział na ogólną ilość:

wiek	mężczyzn	kobiet
0—100 lat	114 541 (100 proc.)	131 929 (100 proc.)
0—9 lat	19,7 proc.	16,5 proc.
10—19 „	16,9 „	15,1 „
20—29 „	23,5 „	23,4 „
30—49 „	27,2 „	29,9 „
50—59 „	7,4 „	7,6 „
60 i więcej	5,2 „	7,4 „

Uderza charakterystyczna rzecz, że w młodszych latach przewagę stanowią mężczyźni. Jest to zresztą zgodne ze znanym zjawiskiem, że na 100 noworodków płci żeńskiej jest 106 noworodków płci męskiej. Dopiero w wieku 13—16 lat mężczyźni zrównują się w liczbie z kobietami wskutek silniejszego wymierania w dzieciństwie. Stosunki więc płci w poszczególnych grupach wieku układają się obecnie w Poznaniu następująco, że na 100 mężczyzn jest kobiet w grupie lat: 0—9 — 96, 10—12 — 98, 13—16 — 100, 17—19 — 107, 20—29 — 115, 30—49 — 126, 50—59 — 118, 60 i więcej — 163. Widać z tego, że poważną przewagę mają kobiety w wieku od 30—49 lat, czyli w okresie dla małżeństwa decydującym, oraz powyżej 60, co znów dowodzi lepszej konserwacji.

W r. 1921 na ogólną ilość 169 422 osób rodem z samego Poznania było 63 227, z woj. poznańskiego 72 992, z woj. pomorskiego 2 521, z woj. centralnych czyli z b. Kongresówki 6 857, z woj. południowych czyli z b. Galicji 3 849. Razem więc przybylszych z poza Polski zachodniej było w Poznaniu w r. 1921 — 10 706 osób. W stosunku do ogólnej ilości ludności jest to procent niewielki. Przewagę wśród ludności napływowej mają urzędnicy.

Jak przedstawia się stan ten w r. 1931? Naturalnie Główny Urząd Statystyczny nieprędzej niż po r. 1940 szczegółowe dane z tego zakresu opublikuje. Musimy przeto radzić sobie w inny sposób. Mianowicie Urząd Statystyczny m. Poznania publikuje w swym miesięczniku „Wiadomości Statystyczne“ dane o ruchu napływowym do Poznania. Trud zliczenia wszystkich miesięcy za okres 10 lat o tyle się oplatca, że pozwala nam zorientować się w tej dziedzinie do chwili bieżącej bez potrzeby czekania na spóźniane dane G. U. S.

I tak z woj. centralnych i wschodnich napłynęło w okresie od 1921—31 do Poznania 28 823 osób. Ponieważ jednak 17 671 równocześnie odplynęło, liczyć można jedynie nadwyżkę w liczbie 11 152 osób. Z woj. południowych napłynęło 9 067, odplynęło 5 523, czyli nadwyżka wynosi 3 544 osób. Zatem do liczby 10 706 z r. 1921 dochodzi liczba 14 696. Ogółem więc byłoby obecnie, przeszło 25 tys. osób, rekrutujących się z ludności napływowej (poza Poznańskiem i Pomorzem).

Dalszemi zagadnieniami, które poddamy analizie statystycznej w osobnych artykułach będą: stosunki mieszkaniowe w Poznaniu i ich rozwój, struktura społeczno-zawodowa ludności oraz rozwój Poznania do chwili obecnej.

W. Jel.

## Proces o podpalenie fabryki

Łódź. (Tel. wł.) W piątym dniu procesu przeciw Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki, zeznawało dziewięciu przemysłowców, którzy dawali Prywesowi przędzę do tkania. Zeznają oni, że przedza częściowo lub też całkowicie przepadała.

Poważniejsze zainteresowanie wzbudzają zeznania świadka Kiela, który wspólnie z Nussbaumem był kierownikiem u Prywesa. Kiel stwierdza, że był wezwany do sędziego śledczego w charakterze biegłego, lecz zrzekł się tego mandatu, tłumacząc, że jako były pracownik Prywesa nie może go przyjąć. Dalej Kiel zeznaje, że dwa miesiące po pożarze spotkał się z Nussbaumem, który mówił do niego, że z Prywesami musi się rozliczyć.

Śwd. Warszawski, tkacz z zawodu, pracował u Prywesa, a przedtem w firmie „Przemysł Jedwabny“ oraz „Asco“. Mówił, że Nussbaum też przez pewien czas dzierżawił fabrykę i że działał się wówczas „grandy“, że

przyjmował do pracy 18-letnie dziewczyny. Na pytanie sądu, dlaczego nie meldował policji o tem, wyjaśnia, że zawiadomił Naftaliego Prywesa. Czy ten poczynił jakies kroki, nie wie.

Dalszy świadek, przemysłowiec Rotensztejn, stwierdza, że pozostawał w kontakcie handlowym z Prywesami. Wyjaśnia, że przy użyciu nafty na tkaninach i barwionej przędzy pozostają plamy, tak, że z reguły dla poprawy materiałów nafty nie używa się. Wyjaśnia również stopień oddziaływania światła na utratę barw na tkaninach i przędzy.

Po tych zeznaniach sąd odroczył rozprawę do 2 listopada. Wyrok spodziewany jest we wtorek, dnia 3 listopada.

Czytajcie i abonujcie „Ilustracje Polską“



# Na Hvarze i w błękitnej grocie Biseva

Wspomnienia z podróży po wyspach jugosłowiańskich

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Splitem i Dubrownikiem leży na Adriatyku wyspa Hvar, do której właśnie kieruje się nasz statek.

Stoimy na dziobie, podziwiając widok. Uderza przedewszystkiem wyrazistość barw: oślepiająca białosc skał krasowych i budowli nadbrzeżnych, odcinająca się ostrą linią od zieleni przepysznej roślinności oraz mocnego szafiru morza i nieba.

Miasto Hvar czaruje nas swymi zabawkami. Idziemy najpierw aleją palmową, zwaną Egipską, do klasztoru Franciszkanów z 1461 r. Po drodze mijamy harcującą gromadkę prześlicznych jugosłowiańskich dzieciaków, mających wieniec laurowe na głowach, jako nieodłączne utensylja ich zabaw.

Dotarłszy do klasztoru, przechodzimy przez kościół, zdobny w płótna mistrzów włoskich: Francesca Santa Croce, Martina de Benedictis i Roselliego, kierując się na dziedziniec klasztoru. Tam oglądamy osobliwość: cyprys 400-letni z zupełnie płaskimi gałęziami. Przemysłna natura stworzyła tę asekurację przeciw uszkodzeniom przez wiatry nadbrzeżne.

Stamtąd udajemy się do miasta, podziwiając po drodze arsenał z XVII wieku oraz przepiękne loggia renesansowe. Na rynku mijają nas jeźdźcy na mule; trzymają jedną ręką kilkuletniego chłopaka, drugą — olbrzymi, czarny parasol, za nimi zaś idzie, uginając się pod ciężarem tobołu, jego młoda żona. Zatrzymujemy ich i pytamy o drogę do ruin pałacu Leporini. Jest to przepiękny zabytek w stylu weneckiego gotyku, tak często spotykanego w Dalmacji wskutek długoletniego panowania Wenecji na tem wybrzeżu.

Odpočywszy, spożywamy w ogromnej ilości doskonale, jugosłowiańskie sladoled (lody), poczem wracamy na statek. Nareszcie odjazd. Przechyliła przez burzę, przyglądam się przedziwnie musującej wodzie, sprawiającej wrażenie pociętego żyłkami malachitu. Jedziemy teraz do krainy zaklętej, a mianowicie — na jugosłowiańskie „Capri“.

Mijamy wyspę Vis, z najbardziej południową roślinnością, gdzie spotyka się nawet daktyle i banany, nie mówiąc o migdałach, pomarańczach, cytrynach, figach, winogronach. Wreszcie zbliżamy się do Biseva, gdyż taka jest nazwa błękitnej grotty.

Od zewnątrz jest to naga kopuła skalna, nie przedstawiająca nic ciekawego.

Statek zatrzymuje się w odległości 200 m, wobec czego przesiadamy na łódki rybackie, które unoszą nas do grotty.

Przed wjazdem pada rozkaz: „Schył głowy“, przysiadamy więc na dnie łódki i wsuwamy się do długiego, wąskiego korytarza skalnego. Wioślarze odrzucają wiosła i kierują łódką, opierając się rękami o ściany.

Po kilkunastu metrach korytarz się załamuje, poczem ukazuje się nam w całej swej zaczarowanej krasie błękitna grotta.

Koloryt tam dominujący jest trudny do określenia. Mam wrażenie, iż malarze takich barw nie znają. Jest to błękit o metalicznym połysku, zmienny i fantastycznie czysty. Skały, wyraźnie widoczne w wodzie, są koloru jasno - niebieskiego, zaś wznoszące

się ponad taflą wodną — rdzawo-błękitne.

Rozmarzeni i zachwyceni opuszczamy tę księżycową krainę.

To nieprawdopodobnie piękne zjawisko powoduje rzecz całkiem naturalną i prostą. A mianowicie: skała otaczająca z jednej strony grotę, nie sięga dna morskiego, lecz kończy się na powierzchni wody. Wskutek tego promienie słoneczne załamują się w wodzie i przechodzą do wnętrza grotty, wytryskując tam niezapomnianymi efektami.

Odpylamy stamtąd pod silnym wrażeniem tego pastelowego czaru...

Z. Ł.

## W sprawie lasu pod Gnieznem

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W „Kurjerze Poznańskim“ z 18 października b. r. ukazał się artykuł p. dr. Adama Wodniczko pod tytułem: „O ochronę resztek lasów pod Gnieznem“. Autor artykułu dowiedział się o projekcie stworzenia osiedla leśnego w Jelonku i, nie zbadawszy dokładnie sprawy, zaalarmował opinię publiczną i „czynnik miarodajny“ widmem barbarzyństwa, grożącego społeczeństwu ze strony bezwzględного właściciela lasu.

Rzeczywiście jest plan stworzenia osiedla letniskowego na niewielkiej przestrzeni lasu o malowniczym falistym terenie i bujnej roślinności. P. prof. Wodniczko pominał jednak fakt, że istnieją jeszcze w Polsce ludzie, szanujący pewne tradycje niekoniernie obwarowane prawem i policją. Niema powodu obawiać się o piękny starodrzew, stanowiący w Jelonku niejako park w koło restauracji, zważywszy, że dotychczas właściciele umieli uszanować piękne dzieło natury i nadal ta część lasu zostanie nietknięta.

Co się tyczy zdrowotności, którą las daje, to niewątpliwie korzystać z niej będą naprawdę ci tylko, co w bezpośrednim sąsiedztwie lasu lub w lesie mieszkają. Trudno więc zabraniać osiedlania się w lesie. Wszakże w Pod-

kowie Leśnej pod Warszawą osiedla letniskowe umiały uszanować florę leśną, a tysiące rodzin korzysta z dobrodziejstw zdrowotnych lasu.

W latach powojennych las Jelonek został powiększony o 100 morgów przez zalesienie sąsiednich pól, więc nie można uważać, by następowało wylesienie okolicy Gniezna wskutek stworzenia osiedla, tembardziej, że powiat gnieźnieński jest jednym z najbardziej zalesionych powiatów województwa. Z całą też pewnością twierdząc, że gdyby nie wysoki podatek gruntowy, obszar lasu stałoby się powiększał.

Fakt, że Gniezno szybko rozrasta się w stronę Jelonka, omijając niektóre pośrednie tereny, należy tłumaczyć tem, że ludzie wolą osiedlać się tam, gdzie grunta nie są podmokłe i ładna okolica, szczególnie, gdy mają do dyspozycji doskonałą i taną komunikację ze śródmieściem.

Ponieważ często zachodzi istotna obawa zniszczenia pewnego dobra społecznego przez lekkomyślnego właściciela, nie winię p. dr. Wodniczko za gorliwość konserwatorską, trudno jednak nie wyrazić zdziwienia, że przed napisaniem artykułu do gazet Pan Profesor nie zechciał zasięgnąć informacji u właściwego źródła.

Leon Żółtowski, Niechanowo.

## Prezes rabinów przed sądem

Łódź. (Tel. wł.) Proces cywilny w sądzie okręgowym w Łodzi z powództwa Nauma Alter przeciwko rabinowi z Pabjanic, Mendelowi Alterowi, odsłania zacofanie i średniowieczne przesady i przywiarki oraz metody żydostwa, tego żydostwa, które nazewnierz dla innych ma hasła najdalej posuniętej rewolucji pojęć.

Nauma Alter jest kuzynką rabiną. W 1933 roku zawarła ona rytualny związek z niejakim Rachmilem Goldbergem ze Zduńskiej Woli. Goldberg nie cieszył się zbyt przychylną opinią, uchodził za hulakę, miał kochankę, ze strony której rodzina występowała stanowczo przeciw nowemu związkowi z Alterówną.

Wyjaśnić tu trzeba, że pod nazwiskiem kochanka, nie należy pojmować

nieślubnego pożycia jak to ma miejsce wśród katolików, lecz było to poprostu zalegalizowane według rytuału narzeczeństwa, taki przedwstęp do rytualnego małżeństwa, a samo rytualne małżeństwo według prawa świeckiego niczem się nie różni od stanu narzeczeństwa w rytuale żydowskim.

Rytualny ślub z tej racji odbył się pod mocną strażą policji. Pożycie Goldberga z Alterówną nie było zbyt spokojnie i w kilka miesięcy już rozszli się. Goldberg pozwany został przed sąd rabinacki, w którym jako przewodniczący zasiadł Mendel Alter rabin pabjanicki, a zarazem prezes związku rabinów w Polsce, brat cadyka z Góry Kalwarji, a więc osoba wprost święta dla Żydów.

W tymże sądzie jako asesorowie

zasiadali rabini z Łodzi Symcha Trajstman i Aron Farber.

Ponieważ starożytny przesąd czy rytuał nie pozwala, by kobieta stała w obliczu tak świętego zespołu sądowego zastępował Alterównę niejaki Kozłowski.

Już po trzech latach sąd rabinacki wydał wyrok. Zasądzono zwrot 18.000 zł na rzecz Alterówny w gotówce, biżuterji i wekslach. Depozyt złożono u Trajstmana, który jednak czując się niegodnym tego wobec osoby Altera, depozyt złożył u tego ostatniego. Postawiono warunek, że pieniądze Alterównie zostaną wypłacone, gdy znajdzie drugiego kandydata na męża dla siebie. Taki też się znalazł w osobie Mojsze Cymberknopfa. Niestety, rebe Alter odmówił wypłaty i Cymberknopfowi wyjaśnił, że on to namówił Alterównę wbrew woli rodziców do rozwodu, że przez to skrzywdził jej ojców, że wobec tego chcąc wynagrodzić krzywdy zatrzymuje kilka tysięcy złotych dla niego.

Alterówna, popierana przez Cymberknopfa, skierowała sprawę do prokuratora. W Łodzi sprawę karną umorzono, z braku dostatecznych dowodów, ale naskutek odwołania do sądu apelacyjnego kwestja ta znajduje się w zawieszeniu i niewątpliwie dochodzenie karne przeciw Alterowi zostanie wznowione.

Tymczasem sąd zabezpieczył 20.000 zł na majątku rabina i jego dochodach. (k).

## Premjowanie książeczek K. K. O.

W Komunalnej Kasie Oszczędności Miasta Poznania odbyło się, jak dorożnie, w „Dniu Oszczędności“, w sobotę dn. 31 października rb. publicznie w lokalu Centrali przy ul. Nowej 10 w obecności notariusza i przedstawicieli władz Kasy oraz Zarządu Miasta Poznania, premjowanie książeczek premjowych. Na fundusz premjowy złożono się 5000 zł, wyasygnowanych z własnych funduszy Kasy.

Premje zdobyły w losowaniu następujące książeczki:

100 zł numery książeczek: 404 — Duszyńska Alina i 854 — Dereziński Stan.

50 zł numery książeczek: 27, 278, 312, 881, 1110, 1139, 1156, 1441, 1458, 1478.

25 zł numery książeczek: 10, 12, 29, 30, 77, 78, 80, 84, 120, 122, 124, 133, 152, 165, 175, 178, 224, 226, 233, 236, 255, 258, 272, 281, 282, 294, 303, 304, 316, 336, 360, 368, 372, 373, 396, 399, 401, 409, 416, 442, 449, 499, 511, 541, 542, 546, 573, 590, 606, 619, 626, 627, 629, 641, 646, 655, 658, 660, 683, 689, 696, 710, 712, 724, 730, 735, 736, 737, 740, 743, 744, 755, 785, 807, 814, 822, 828, 831, 832, 838, 852, 859, 860, 861, 871, 886, 907, 910, 932, 934, 949, 957, 964, 969, 994, 1000, 1003, 1004, 1011, 1014, 1017, 1018, 1021, 1023, 1028, 1053, 1054, 1060, 1063, 1070, 1090, 1111, 1117, 1133, 1143, 1146, 1162, 1163, 1183, 1186, 1190, 1191, 1197, 1208, 1215, 1222, 1227, 1237, 1240, 1246, 1252, 1275, 1276, 1295, 1308, 1315, 1333, 1368, 1376, 1380, 1387, 1388, 1389, 1402, 1408, 1409, 1412, 1418, 1422, 1426, 1428, 1434, 1436, 1442, 1450, 1473, 1487, 1490, 1491, 1495, 1513.

## Zgon śp. Godlewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W Ostrowi Mazowieckiej zmarł ziemianin Hipolit Godlewski, b. poseł Klubu Narodowego w ostatnim Sejmie. (w)



45)

NAPISAŁ ANTONI KAWCZYŃSKI

Przyjaciele otaczają Triplusa zwarem kołem. Prowadzi bosman. Zastrzeżenie się po kilka razy, że bynajmniej nie jest takim durniem, jak inni i wcale go nie ciągnie wódka albo dziewczynki, tylko poprostu „musi się łysemi szczeniakami zaopiekować, żeby nie porobili głupstw, gdy sobie lby kapuściane zamroczą“. Tyłów zaś strzeże mistrz Svendrup, prawdziwy bastion ruchomy. Melonik i towarzyska czatują między wagonami. Gdy marynarze znikli za narożnikiem magazynu, tamtych dwoje rusza powoli w ich ślady.

Dzień zmierzcha szybko, wraz z mrokiem chłód nadciąga od wielkiej tafli awanportu. Niezmordowanie pracują krany. Jak olbrzymie pajaki rozkroczyły się nad torami, mrućca przy- milnie, suną cichutko i okręcają się na wszystkie strony niczem kołowrotki. W cieniu nad reflektorem, podobna do błędnego i nieopozornego księżycy, widnieją twarz kranisty, wychylona z

okna. Z wysokiego stanowiska, jak na dłoni widzi pokład, nabrzeże i pustę pudła wagonów. Na rączkach i dźwigniach mechanizmu wygrywa niby organista.

Urzędnik z magazynu kręci się tuż pod kranem. Sprawdza numery, wymalowane niebieską farbą na ładunku. Liczy sztuki, porównuje ze spisem i notuje liczby, z trudnością trzymając ołówki w zgrabiałych od nocnego chłodu rękach. Boll lazi za nim i rozmyśla. Dawniej nawet nie spojrzał nigdy na Anielcię, była mu zupełnie obojętna. A od dzisiejszego spotkania ciągle tylko myśli o niej. Czy mu się tak bardzo spodobała? Może urzekła go tylko linja lądki, gdy siedzi za nią, zaokrąglenie bioder czy zarys zapiętego na guzik paska od podwiązek, odznaczający się wyraźnie pod cienką sukienką. Nie może się oderwać od wspomnienia jej głosu, czuje dotyk ręki, zapach, ciepło, szelest sukni. Czy przyjdzie o umó-

włonej godzinie, o drugiej w nocy? Teraz Triplus tam poszedł, będzie sypał pieniędzmi, Triplus, który już raz... On, Boll, lekkomyślnie nie wydawał zarobionych groszy, ale teraz gotów byłby poświęcić pięćdziesiąt, ba, sto koron, byle móc jej powiedzieć: dziś ja! Możeby nie przyjęła wcale?

Kran mrućca, cichutko prószy sól, owiązane łańcuchem skóry suną w górę. Beznadziejnie wlecz się czas. Boll niecierpliwie liczy minuty, gdy kran stawia ładunek na rampie, gdy odwiązują łańcuchy, aż póki ramię wraca na statek. Nachyla się nad lukiem: od rana wre praca, a przecież zaledwie w samym środku ubył ładunku. Dokoła pod ścianami piętrzą się woskowo - białe sterty. Zaduch bije w twarz, słodkawy smród rakarni. Anielciu, żebyś ty dzisiaj...

IX.

Gdy się ściemniło, steward starannie rozpałił naftową lampę w salonie. Kapitan nie objawiał zamiaru wyjścia na ląd. Przeciwnie, gdy światło rozbiły, zasiadł wygodnie na kanapie, dobył z kredensu dwie talje kart, przetasował je i z wielkim namaszczeniem zaczął rozkładać na całej szerokości stołu skomplikowaną kabałę. Steward bez zeselestu zebrał statki po kolacji. Ale choć nie pisał słów-

kiem, rzucił tembardziej wymowne spojrzenia. Były to daremne wysiłki, Andersson ani razu nie podniósł nachmurzonej twarzy.

Podobnie zresztą rzecz się miała w mesie oficerskiej na drugim końcu statku, tuż pod pokładem. Obszerną kabinę zajmował długi stół, gdzie w nierównych odstępach czasu, zależnie od rozkładu służby, zasiadali do obiadu i kolacji Skander i Boll, jak również pierwszy mechanik „Dannemory“ stary Krüger i jego dwaj pomocnicy. Pod ścianą, obok potężnego kaloryfera, stała wielka kanapa obita czarną, sfatygowaną już nieco ceratą. Tutaj skupiało się, jakby to można nazwać, życie towarzyskie statku, młodzi i starsi oficerowie przesiadywali w wolnych od służby chwilach na wielkim czarnym meblu. Pewnego zaś dnia Boll, w przystępie wielkoduszności, przyniósł wspaniały obraz w złotej ramie, który uprzednio zdobył jego kabinę. Wymalowany był tam pięciomasztowy żaglowiec starej daty, bohaterko walczący z olbrzymiami falami koloru szwajfurckiej zieleni. Zgodnie stwierdzono, że czarna kanapa i zielone fale są jakby stworzone dla siebie i nadają messie piękno wytwornego salonu, niczem na wielkich linjowcach pasażerskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**Listopad**  
**1**  
**Niedziela**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ogniowa: 19-57, 30-50  
Policja: 42-21  
Pocztę: 15-6 i 23-36  
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Ryńku Jez. 77-08 przy ul. Marsz. Focha (naroz. Niegolewskich) 77-82, Pl. Świątokrzyski 49-80, przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35, Rynek Wiledecki 66-35, W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-57

**Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66.**

**Niedziela | Poniedziałek**  
**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Wszystkich Świętych | Dzień Zaduszek  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Warcisława | Witimira

**Stoica: wschód 6.48, zachód 16.23**  
Długość dnia 9 godzin 35 minut  
Księżyc: wschód 17.42, zachód 9.51  
Faza: 2 dni po pełni

**Pogrzeby**  
Dziś: Śp. Stanisława Parobkiewicza o godz. 14.30 z kapł. zakładu „Pod Opatrznością” na Śródcę.

**TEATRY:**  
**Teatr Wielki:** Dziś — „Zamarle oczy”.  
**Teatr Polski:** Dziś — „Cyd”. Premiera.  
**Teatr Nowy:** Dziś — „Przylądek dobrej nadziei”.

**NOCNY DYŻUR APTEK**  
Śródmieście: Apt. przy ul. 27 Grudnia 18; Apt. im. Dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; Apt. Zielona ul. Wrocławska 31; Apt. Czerwona, St. Rynek 37; Apt. przy Grobli, W. Garbary 41. Jeżyce: Apt. Mickiewicza, ul. Dąbrowskiego 10; Apt. pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego 76 (naroznik Staszica 1). Łazarz: Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. Górczyn: Apt. Karpiańskiego, ul. Marsz. Focha 158. Wilda: Apt. przy Bramie Wildeckiej, G. Wilda 3. Sołacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. Główna: Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 19. Starolęka: Apt. miejscowa.

**Komunikat meteorologiczny**  
W całej Polsce w godzinach popołudniowych panowała pogoda naogół pochmurna i gdzieś tam notowano drobne deszcze. Temperatura o godz. 14 wyniosła: 1 st. w Zakopanem, 4 w Warszawie i Krakowie, 5 w Cieszynie, 6 w Kielcach, 7 w Łodzi i Lublinie, 8 w Poznaniu, Wilnie, Grudziądzu i Białymstoku, 9 w Lidzie, 10 w Pińsku i Gdyni, 11 we Lwowie, 12 w Zaleszczykach, a 13 w Łucku.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 1 listopada: Pogoda o zachmurzeniu naogół dużym z drobnymi deszczami w zachodnich dzielnicach, a z rozpozogodzeniami na wschodzie kraju. Rankiem mglisto. Nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura od 6 do 8 stopni. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

**Ciekawe wykłady społeczne**  
Pierwszy wieczór z cyklu ciekawych wykładów społecznych, urządzanych pod protektoratem J. Em. ks. kardynała Prymasa, wojewody Maruszewskiego i do-wódcy O. K. gen. Knoll-Kownackiego, pn. „Studium dla inteligencji z zakresu alkoholologii i zagadnień pokrewnych”, odbędzie się w najbliższą środę, 4 listopada, o godz. 19 w Collegium Medicum (Fredry 17) w sali Śniadeckich. Przemawiać będą: obs. Zaroski, naczelnik wydziału Kto: urzędzie wojewódzkim, n. t. Holcm: państwowe walki z alkoholi-kiś z: pułk. dr. Kucharski na bardzo głośno: „Alkohol a wojsko i lof em: ynania zagranicy w zwalczaniu alle: au”.

ym: ne 20 gr. Na całe studjum, skła-... 8 wieczorów, 1 zł, a młodzież akademicka, wojskowi i nauczyciele 50 gr. Drugi wieczór w piątek, 6 listopada.

Uczestnicy całego studjum otrzymać mogą odpowiednie zaświadczenie.

**Groźba powodzi minęła**  
Katowice. (PAT.) Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku Cieszyńskim minęło. Zawszą sygnalizowano wczoraj opadanie poziomu wód. Również i w pozostałych częściach województwa Śląskiego i w zagłębiu Dąbrowskiem deszcze ustaly i poziom wód powracać zaczyna do normy.

Warta pod Zawierciem wykazuje też już mniejszy stan wody.

Według dotychczasowych obliczeń straty, wywołane wylewem rzek, wynoszą w Zawierciu ok. 80 tysięcy zł. Z kilkudziesięciu domów musiano usunąć mieszkańców, którzy umieszczeni zostali w bezpiecznym miejscu do czasu zupełnego spadku wezbranych wód.

**Miejsca w rajach na sprzedaż**  
Czerniowce. (PAT.) W Kiszyniowie aresztowano mnicha prawosławnego Antona, który, wykorzystując ciemnotę okolicznych wieśniaków, sprzedawał im „miejsca w rajach”. Anton sporządził nawet „plan rajów” i sprzedawał miejsca, zależnie od ich „jakości”, w cenie od 2 do 10 tys. lei. Ofiarą oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce w Besarabji.

# Statek-cysterna wyleciał w powietrze

Ofiarą strasznej katastrofy padło 17 zabitych i 15 rannych

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Rotterdamu, na greckim statku-cysternie „Petraikis Nomikos”, stojącym przy wybrzeżu w Schidam, nastąpiła w sobotę przed południem gwałtowna eksplozja. W krótkim czasie cały statek stanął w płomieniach. Ofiarą katastrofy padło około 30 osób, które znajdowały się na pokładzie statku. Część z nich jest ciężko ranna i musiała być przewieziona do szpitala. Wśród ofiar znajdują się również członkowie kolumny ratowniczej oraz straży pożarnej.

Rotterdam. (Tel. wł.) W sprawie eksplozji na statku greckim donoszą uzupełniająco: Statek znajdował się w stoczni Wiltona. Kilku robotników zajętych było naprawą, gdy nagle nastąpiła pierwsza eksplozja, naskutek

której kilku członków załogi oraz robotników zostało ranionych. Natychmiast na miejsce wypadku przybyła straż pożarna oraz pracujący w okolicy robotnicy. W chwili, gdy zaczęto gasić pożar, eksplodowała jedna z cystern, znajdujących się na stacji. Ona to pociągnęła za sobą większość ofiar. Siła eksplozji była tak wielka, że uszkodzone zostały sąsiednie budynki, a duży dźwig został dosłownie złamany.

Katastrofę powiększyła jeszcze trzecia eksplozja, która nastąpiła krótko po drugiej. W obawie dalszych eksplozji okolica cała została odgródzona.

Rotterdam. (Tel. wł.) Ostateczna liczba ofiar katastrofalnej eksplozji na greckim statku-cysternie wynosi 17 zabitych i 15 rannych.

# O zajęcia przeciwydowskie w Kłobucku

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny rozpatrywał skargę narodowców z Kłobucka.

Narodowcy z Kłobucka, pow. częstochowskiego, Alojzy Kędziora, Józef Kędziora, Jan Falon, Feliks Falon i Józef Wysocki oskarżeni zostali o to, że „w dn. 27 stycznia rb., w Kłobucku brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszczało się gwałtownych zamachów na Żydach, mieszkańcach Kłobucka, i ich mieniu, bijąc tychże oraz wybijając im szyby”.

Wyrokiem wydziału zamiejscowego sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie z dn. 26 czerwca rb. Józef Kędziora skazany został na 1 rok więzienia, Alojzy Kędziora i Jan Falon na 8 miesięcy, oraz Feliks Falon i Józef Wysocki na 6 miesięcy więzienia. Wszystkim skazanym zaliczono areszt tymczasowy.

Od Józefa Kędziory, Feliksa Falona i Józefa Wysockiego zasądzono solidarnie na rzecz Icka Gelbarda z 15 powództwa cywilnego, oraz na rzecz Icka Zajbla z 46. Ponadto od Józefa Kędziory zasądzono na rzecz Michała Wajsfelnera z 9 powództwa cywilnego. Powództwo cywilne Arona Goldberga przeciwko Alojzemu Kędziorze,

Józefowi Kędziorze, Janowi Falonowi, Feliksowi Falonowi i Józefowi Wysockiemu postawiono bez rozpoznania. Sąd apelacyjny w osobie sędziego Krasowskiego po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i obrońcy oskarżonych, adw. Janusza Rabskiego, wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Obrońca odrazu na rozprawie zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej. S.

# „PASTEUR”

najgłośniejszy film z życia wielkiego uczonego i dobroczyńcy ludzkości Luis Pasteura, który wywołał prawdziwą sensację na całym świecie i wszędzie cieszy się olbrzymim i zasłużonym powodzeniem — na ogólne życzenie Szan. Publiczności — wyświetlany będzie dodatkowo jeszcze tylko dziś, w niedzielę o godzinie 3 po południu w kinoteatrze „Słońce” po cenach znacznie niższych!!!

Film „Pasteur” jest dozwolony i polecony dla młodzieży!!!

Zainteresowanie dzisiaj ostatniem przedstawieniem ogromne!

Bilety po cenach znacznie niższych: Gały Parter 75 gr. Gały Balkon 1 zł są do nabycia przy kasie kinoteatru „Słońce”. p. 4026

# O szkolnictwo zawodowe na Pomorzu

W czasie pobytu na Pomorzu ministra oświaty, p. Świętosławskiego, delegaci pomorskiej Izby Rzemieślniczej wręczyli mu memoriał z postulatami rzemieślników pomorskich, dotyczące szkolnictwa zawodowego.

W memoriale tym domaga się rzemieślnicy utworzenia przy zawodowych szkołach dokształcających specjalnych klas przysposobienia zawodowego dla młodzieży nie zatrudnionej w wieku 14 i 15 lat, a zredukowania ilości godzin nauki w szkołach dokształcają-

cych do 6 tygodni. Dalej memoriał wskazuje na konieczność zrewidowania programu szkół dokształcających przy wydatniejszym uwzględnieniu przedmiotów fachowych, jak kalkucja, towaroznawstwo, technologia, rysunki i t. p.

W memoriale rzemieślnicy pomorskie domaga się poza tem zniesienia niższych szkół technicznych i przekształcenia ich na osobne kursy o charakterze zawodowej specjalizacji. (P. A. A.)

# Walka z hałasem ulicznym w miastach polskich

Liga Drogowa przystępuje w najbliższym czasie do energicznej walki z hałasem ulicznym w miastach polskich. Zwalczanie hałasu jest u nas ciągle jeszcze sprawą aktualną, podczas gdy np. w Niemczech, Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P., powstały już specjalne instytucje, poświęcone badaniom i zwalczaniu hałasu; ponadto zagranicą istnieje już bardzo bogata literatura naukowa, poświęcona temu zagadnieniu.

Liga stoi na stanowisku, że walka z hałasem prowadzona być może u nas prawidłowo dopiero po zbadaniu natężenia hałasu i ustalenia jego szkodliwości; tylko wówczas bowiem będzie można wskazać skuteczne sposoby walki.

Hałas na ulicach miast polskich powodują przede wszystkim środki komunikacyjne, mianowicie: zaprzęgi konne (zwłaszcza fury), pojazdy mechaniczne i tramwaje. Każdy środek lokomocji wytwarza hałas w inny sposób. Wozy ciężarowe o nawierzchnię drogi, przyczem hałas jest tem większy, im gorsza jest nawierzchnia, oraz im szybciej wóz się posuwa. W pojazdach mechanicznych główną przyczyną są sygnały dźwiękowe, oraz motory wybuchowe. Tramwaje wywołują

hałas wskutek tarcia kół o szyny, zwłaszcza na zakrętach oraz stukania na spojeniach szyn. Im pojazd mechaniczny lub wóz tramwajowy jest starszej konstrukcji i więcej zużyty, tem hałas wywołany jest większy.

Badania hałasów ulicznych i drogowych wykazały, że najgłośniejszymi pojazdami są wozy z kołami o obręczach żelaznych, gdyż hałas wywołany przez nie dochodzi na powierzchnię nierówną przy szybkości jazdy 10 km na godzinę do 95 fonów. Natomiast wóz resorowany w tych samych warunkach powoduje hałas 85 fonów. Co się tyczy pojazdów mechanicznych, to auto osobowe przy maksymalnie dopuszczalnej w miastach szybkości, mianowicie 40 km na godz., powoduje na kostce kamiennej i zwykłej szosie wapniowej hałas od 65 do 75 fonów, natomiast, na ulepszonej nawierzchni — 65 fonów.

Badając hałas uliczny w miastach, największą uwagę zamierza Liga Drogowa zwrócić na ciężarowe wozy konne na obręczach żelaznych, a następnie na pojazdy mechaniczne, które wcześniej czy później wyrugują także i unas pojazdy konne.

Niewątpliwie prowadzone przez Ligę Drogową i inne instytucje badania hałasu nie będą jeszcze dokładne. Są to raczej badania orientacyjne, które wykazują jednakże już obecnie, że hałas uliczny w miastach polskich

przewyższa na ogół wszędzie ustaloną w higienie dopuszczalną maksymalną normę 60 fonów.

**„Wielka Polska”**  
Numer 40-ty tygodnika „Wielka Polska” przynosi m. in. nast. materiały: „Polska i przeobrażenia międzynarodowe” — Jan Rus, „Tym, co odeszli...” — Wł. Zabierowski, „Naród — źródłem rządu”, „Charakter narodu polskiego” — dr. W. Haremski, „Łódzka zdobyczność”, „Nie tędy droga”, „Państwo opiekunem, a nie konkurentem”, „Pat i Radio — dwa bratanki”, „Zarobki Elity”, „Uniwersyteckie dziwolągi”.

Poza tem stałe działy: Co pisza, Tydzień w polityce, Gawęda, Na froncie walki o Wielką Polskę.

Prenumerata miesięczna 35 gr. Adres adm.: Poznań, św. Marcin 65. Tel. 5997.

# SPORT

**Pięściarstwo**  
HCP I — Warta I 10:6 (8:8). Rewanżowe spotkanie, rozegrane w sobotę w hali Targów Poznańskich, zgromadziło dużo publiczności, która jednak opuszczała salę niezadowolona. Rewanż powiódł się drużynie HCP, jednak poziom walk był bardzo niski.

Wyniki techniczne walk mistrzowskich w poszczególnych wagach były następujące: W muszej Liszke (HCP) wygrał na punkty z Tugemannem (W); w koguciej Koziółek (W) zwyciężył na punkty Kolecki (HCP); w piórkowej Frankowski (W) nie rozstrzygnął walki z Stefańskim (HCP), a w lekkiej Walkowiak (HCP) z Lipińskim (W); w półśredniej Kajnar (W) wypunktował Przymusińskiego (HCP); w średniej Kaźmierczak (HCP) wygrał na punkty z Wolniakowskim II (W); w półciężkiej Stępnik (HCP) zwyciężył Gniota (W); wreszcie w ciężkiej Szymura (W) uległ na punkty Klimeckiemu (HCP).

Walki towarzyskie przyniosły następujące wyniki: W piórkowej Ratje (DSC) uległ Ziętkowi (HCP), a Sobczak (HCP) pokonał Böschego (DSC); w lekkiej „Welski” (W) zwyciężył Wernera (DSC); w średniej Staszak pokonał swego kolegę klubowego Wojewodę (HCP); w ciężkiej Adamczyk (HCP) wygrał z Stefańskim (HCP).

Sędziował w ringu p. por. Serwałkiewicz, na punkty p. Urbaniak. (a)

# WIADOMOŚCI POTOCZNE

Ze Związku Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich Rz. P. We wtorek, dnia 3 listopada rb. o godz. 7 rano odprawioną zostanie w kościele XX. Salezjanów przy ul. Masztańskiej msza żałobna za zmarłych członków naszego Związku. Wszystkich członków oraz poczty sztandarowe wzywamy do gremjalnego udziału. Zarząd Związku.

# RECENZJE KINOWE

**Kino „Apollo”** wyświetla film amerykański p. t. „Bounty”. Treścią filmu jest odysea marynarska z czasów, gdy podróż na drugą półkulę trwała około roku. Odysea jest zamknięta w pysznej zbudowanym, barwnym i bardzo efektywnym dramacie. Twórca scenariusza jak i reżyser filmu Frank Lloyd muszą się podzielić swymi sukcesami z aktorami. Obsada aktorska filmu jest bowiem na wysokim poziomie. Charles Laughton, Clark Gable i Franchot Tone w rolach głównych starali się ze siebie dać bardzo dużo, każdy szczegół ich gry był przemyślany i cyzelowany. To też „Bounty” uważamy za jeden z najlepszych filmów, jakie w ostatnich czasach mieliśmy sposobność oglądać. (Sza)

**Kino „Słońce”** wyświetla na seansach popołudniowych film p. t. „Pasteur”. Piękny ten, o szlachetnej treści dramat z życia wielkiego uczonego i dobroczyńcy ludzkości, powinien być udostępniony, jak najszybszym sferom społeczeństwa. Bez przesady powiedzić można — obejrzeć go powinien każdy; to też jego wznowienie i udostępnienie na popularnych seansach witamy z prawdziwym zadowoleniem. (ver)

**Kino „Oświatowe”** wyświetla film p. t. „Bez nazwiska”. Dużo wzruszających akcentów ma historia sieroty, przygarbionego przez dobrych ludzi. Chłopiec nie wie nic o swem pochodzeniu. Gdy się o tem dowiaduje, wiadomość ta wywołuje u niego mocny wstrząs i skłania go do ucieczki z domu. Film jest miły i ciekawy. W roli głównej dobry jest mały artysta — Jackie Cooper. (ver)

**Kino „Slinks”** wyświetla film pod tyt. „Roześmiane oczy”. Znamy możliwości talentu Shirley Temple i zgóry wiemy, co nam da jako aktorka filmowa na ekranie. Partnerami Shirley są James Dunn, Jane Darwell, Judith Allen i Lois Wilson. (Sza)

**Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!**





W sobotę, dnia 31 października 1936 r., zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach w 67 roku życia ś. p.

z Gayslerów

# Franciszka Fliegerowa

Sodaliska

Pogrzeb odbędzie się w wtorek, 3 listopada r. b. o godz. 9 z domu żałoby w Katowicach, ul. Mickiewicza 22.

W ciężkim smutku pogrążeni

maż, córki, zięciowi, wnuki i rodzina.

OSIEDLIŁAM SIĘ  
**Dr. C. Paliwodzianka**  
jako specj. chorób dziecięcych  
w Poznaniu, ul. Asnyka 1 m. 1  
codzień od 11—12  
prócz środy i soboty 5—6 Tel. 73-88

**Jeżeli...**  
**Ciastka i Pączki**  
to tylko od WEBERA  
**Cukiernia M. Weber, Nowa 4**  
nr 19256 Tel. 12-14

Tel. 34-69 **Jeszcze czas!** Tel. 34-69  
przed deszczami jesiennymi pokryć—naprawić—posmolić  
**DACHY solidnie i tanio wykonuje prace dekarstwa**  
**IG. MANDOWSKI — POZNAŃ — GROBLA 3**  
Papa - smoła - lepik po cenach fabrycznych.  
Kosztorysy gratis i franko. zg 14674

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

### 4. OSOBISTE

**Dziś**  
zobacz wystawę  
składową „Ewa”  
Marszałka Focha 60 dr 3539

### 6. OŻENKI

**Kawaler**  
lat 34, rzemieślnik, stała posada, przy Poznaniu, domek do wykończenia szuka żony, gotówka 2—3.000 zł od lat 25—33. Oferty Kurjer Poznański zdg 32 503

### 7. SPRZEDAŻE

**Automaty**  
do bilardu z gwarancją od 50 zł żądać oferty  
**Caesar Mann,**  
Rzeczypospolitej 6, nr 16971

### Materiały

meskie, ubranie we w najmodniejsze obecnie  
**wzory prążkowane**  
w tej i szerzej, — w gatunkach kamgarnowych, sztrichgarnowych i szewiutowych, również materiały paltotowe, ulstrowe, raglanowe i poszytowie najlepsze wyroby „Bielskie” poleca tanio  
**Władysław Złotogórski**  
Poznań, Kramarska 19/20, piętro. Hurt - detal 700 deseni na składzie. Pr 7438-43,6

### Wyborowe

**Pączki**  
domowe dr 3530

**Łowiczanka**  
Al. Marcinkowskiego 21 2533

**Hurtownia**  
guzików, Poznań, Stary Rynek — narożnik Woźnej. zdr 32 502

### KINA

Poznań, niedziela, 1. 11.  
APOLLO: „Bounty”.  
CCRSO: „Tunel”.  
„MIA KIN” : „VIROTO”  
GWIAZDA: „Jego wielka miłość”.  
OSWIATOWE T. C. L.: — „Bez nazwiska” oraz „Przygody operatora filmowego — Armie różnych krajów”.  
METROPOLIS: Szyfr nr. 77.  
RENAISSANCE: „Sekrety marynarki wojennej”.  
SŁOŃCE: „Marja Stuart”.  
SFINKS: „Roześmiane oczy”.  
SWIT: „Serca ze stali”.  
TECZA-Łazarz: „Epizod”.  
TECZA-Wilka: „Wiedeń miasto moich marzeń”.  
WILSONA: „Gabinet figur woskowych”.

### Podłogi

Kresowe wszystkich rozmiarów, deski stolarskie najtaniej poleca Pawlak, składnica Hartwig — Towarowa, telefon 15-84. zdr 31 952

### Kamienie

masywna, mieszkalna, z piekarni parowa sprzedam. Kurjer Poznański, Gniezno, 3 Maja 56. nr 19 942

### Dog

białoczarzy suczka, czteromiesięczny sprzedam — administrator boisk. Plac Działowy 2. zdr 32 469

### Obuwie

śniegowce, kalosze, bambosze — najkorzystniej  
**elka**  
**Św. Marcin 62**  
Asygnaty „Kredyt”. zdr 32 288

### 13. SZUKA MIESZK.

3 — 4 pokojowego mieszkania wygodami poszukuje oficer. Okolica Solnej. Oferty Kurjer Poznański zdr 32 477

### 12. DO WYNAJĘCIA

2 pokoje kuchnia, małej rodzinie, pewnemu płatnikowi, gospodarz. Obejrzeć poniedziałek. Chłapowskiego 26. zdg 32 386

### Trzypokojowe

kuchnia, alkowa, łazienka, słoneczne, ogrodem, bezpodatkowe, mies. 55 —, pierwszeństwo urzędnicy. [Zgłoszenia Senatorska 7 godz. 11—12. p 4022

### 21. LICYTACJE

**Lokal Licytacji**  
Brunon Trzeciak, Stary Rynek 46/47, sprzedaje codziennie 8—18 wszelkie  
**Urządzenia mieszkaniowe**  
kompl. pokoje, pojedyncze meble, urządzenia składowe, maszyny do pisania i szycia, różne towary z likwidacji. (Przepraszam otaksowania i likwidację mieszkań oraz składów u zleceniodawcy lub zaberam przedmioty do własnego zakładu). Pg 8058-44,124

### 23. ROZMAITE

**Ekspresdruk**  
Grudnia 5, drukuje najtaniej, — najspieszniej. dr 2883

### 25. MUZYKA

**Szkoła**  
Śpiewu prof. Krasińskiej-Rudnickiej, Nowomiejski 5a, — dykcja, partycje, stawianie głosu. zdg 31 640

### 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

### a) Służba domowa

**Gospodyni**  
dworska szuka posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 32 430

**Pokoju**  
pierwszorzędna siła szuka posady od zaraz lub później. Oferty Kurjer Pozn zdg 32 515

**Gospodyni - kucharka**  
poszukuje posady do restauracji lub na majątek. Oferty Kurjer Poznański zdg 31 855

**Samodzielna**  
kucharka poszukuje posady od 1. Oferty Kurjer Pozn. zdg 31 959

### b) Inni

**Jeune**  
Polonaise aimant les enfants, sportive, connaissant dessin desire donna des leçons de française. Préfère départ. Offres Kurjer Pozn. zdr 32 460

**Panienska**  
z rocznym kursem szycia szuka praktyki. Oferty Kurjer Pozn. zdg 31 631

**Młoda**  
przystojna, inteligentna, średnie wykształcenie handlowe poszukuje posady biurowej, umie wszystko. Oferty Kurjer Poznański zdr 31 537

**Wychowawczyni**  
z ukończeniem Państwowego Seminarjum poszukuje posady — drugiej (lub trzeciej) 120 gr przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45 większe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.) (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

### Najtaniej!

**DYWANY i chodnik!**  
Linoleum i ceraty

**FIRANY tory i kapy**

**KOŁDRY**  
na wacie — wełnie — puchu

**Materiały Bielskie**  
damskie i męskie

**NOWOŚCI — JEDWABIE**

**Plótna — Stołowizna**

**W. Groszkiewicz**

Poznań, St. Rynek 59

Oddział:  
**Krotoszyn, Rynek 12**

Pg 6590/1-87,140/1

### Który

z inteligentnych, materialnie niezależnych panów, zajmie się losem młodej, nieszczęśliwej przystojej. Da pracę. Średnie wykształcenie handlowe, praktyka. Oferty Kurjer Pozn. zdg 31 536 zdr 31 536

### 29. ROZRYWKA

**Shirley Temple**

Figlarne rozkosze  
**„Roześmiane oczy”**

Cudowna kreacja  
**Kinoteatr „Sfinks”**  
p 4025

**„Kapelusz”**  
modnie przefasonowany odświętany, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytkornia kapeluszy męskich, damskich. 27-go Grudnia 2, podwórze. zdg 85 745

# NOWINY poświęteczne



## Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10 gr**  
Do nabycia wszędzie.

Dwa dziewięcioramienne bronzowe

**kandelabry Caesar Mann,**  
Rzeczypospolitej 6. Zważać na firmę. nr 18116

**Piece „Habill”**  
stałopalne, oszczędnościowe, korzystnie „Technogaz”, Dąbrowskiego 81, telefon 68-74. p 4023

### 11. KUPNA

**Motor**  
1 1/2 P. S. stały kupie lub zamienie 5 P. S. Elektromę św. Marcin 77. zdr 32 463

**5 lub 6**  
odnowione, słoneczne — komfortowe zaraz. Działalskich 2. m. 5. zdg 31 977

### 15. POKOJE UMEBL.

**Ogrodowa**  
13 — 20. zdr 32 498

**Pokój**  
zaraz. Długa 11 — 33. zdr 32 474

### 16. SZUKA POKOJU

**Szukam**  
eleganckiego pokoju zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 32 501

**Malarskie**  
prace wykonuje pierwszorzędnie Górecki, Kanałowa 17. zdr 32 500

**Dywany**  
Kilimy reperuje Tabernacki, Kręta 24. Telefon 23-56, p 4034

### 24. NAUKA

**Korepetytor**  
francuskie, łacina, matematyka, potrzebny. Oferty Kurjer Pozn. zdr 32 499

**Nauczycielka**  
relig. energ. nadzór nad wyższ. kl. gimn. za pokój z utrzymaniem Oferty Kurjer Poznański zdg 31 215

## Humor zagraniczny



— No teraz przynajmniej żaden z tych próżniaków letników nie będzie mi siadał na pniach, bo by się jeszcze pokaleczył. (x)

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc listopad 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45 większe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.) (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalna codzienna część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200.149.